

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krót. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w. sytką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1-20, z przesyłką pocztową
kor. 1-50 (w opasce poleconej kor. 1-75).

Zapowiedź nowej klęski.

Społeczeństwo nasze, zajęte tymi wypadkami bądź
co bądź dziejowego znaczenia, których widownią jest
zabór rosyjski, odwróciło uwagę swoją od spraw bli-
szych, dotyczących zaboru austriackiego, gdzie tymcza-
sem przygotowują się dla nas niespodzianki i upokarzają-
ce i grożące nam wielką szkodą.

Oto przed kilku dniami „N. Fr. Presse“ ujawniła
zamiar ministerstwa br. Gautscha przeniesienia paralelek
polskich, istniejących przy seminaryum niemieckim w Cie-
szynie z Cieszyna do Ustronia, aby tym sposobem uczyni-
ć zadość życzeniom Niemców, których obraża istnie-
nie tego zakładu polskiego w rzekomo niemieckim mie-
ście śląskim.

Sprawa tych paralelek jest tak charakterystyczna dla
polityki polskiej w Austrii i dla lekceważącego postę-
powania rządu wobec Polaków, iż warto ją przedstawić
raz jeszcze w całości.

Uznając niezbędną potrzebę istnienia seminaryum
polskiego w kraju, w którym jest 220.000 Polaków (cy-
fra urzędowa) i 160 szkół polskich, Księstwo Cieszyńskie
od szeregu lat nosiła się z za-
miarem założenia w Cieszynie prywatnego seminaryum
polskiego i zgromadziła na ten cel fundusz odpowiedni.
Wnoszono kilkakrotnie podania do rządu o zezwolenie
na otwarcie takiego zakładu, a rząd za każdym razem
pod blahymi pozorami podania odrzucał, starając się spo-
sobem austriackim sprawę odwlekać.

Nagle i niespodziewanie w lecie r. 1904 rząd dr.
Koerbera, uznając w zasadzie konieczność kształcenia
się nauczycieli dla szkół polskich w języku polskim, zde-
cydował się na otwarcie przy seminaryum niemieckim
w Cieszynie klas równorzędnych polskich, a równocze-
śnie otworzył klasy równorzędne czeskie przy semina-
ryum niemieckim w Opawie. Zrobiono to połowicznie,
tak, że w obu seminaryach, polskim i czeskim klasa I.
miała być otwierana co rok drugi.

Niemcy podnieśli krzyk tak srogie, że Wiedeń się
złakł. Pośrednictwa pomiędzy rządem i Niemcami, któ-
rzy w Opawie posunęli się aż do demonstracji anty-
dynastycznych, podjął się biskup pruski, kardynał Kopp,
i sprawił, że klasy czeskie zostały usunięte z Opawy.

Przegląd muzyczny.

„Faust“ Gounoda. — Marya Boyer. — Nieco o języku i
dykcji w operze lwowskiej. — Opowieści Hoffmana.

Wśród wspomnień z przeszłości opery francu-
skiej, umieszczonych niedawno w „Figarze“, znajdujemy
zajmujące opowiadanie Juliusza Masseneta o premierze
„Fausta“, które powtarzam zarówno ze względu na oso-
bę autora „Manon“, jak ze względu na operę Gouno-
da, tylokrotnie u nas grywaną, a w obecnym sezonie
w krótkim przeciągu czasu po raz trzeci pojawiającą się
na afiszu:

„Miałem wówczas lat kilkanaście, mieszkałem
w Paryżu, w pokoiku przy Boulevard du Temple, na
jakimś szóstym czy siódmym piętrze, a po dniu spę-
dzonym w konserwatorium, udawałem się co wieczora
do Théâtre lyrique. Tu grywałem na kottach, co mi
pozwalało w licznych pauzach zapisywać skórę instru-
mentu ćwiczeniami kontrapunktowymi, a nadto przyno-
siło okrągłych 45 franków miesięcznie. Obok tego pier-
wszego zarobku doczekałem się jednakże przy moim
palcie kilku pamiętnych chwil, a między niemi pochwa-
ły Berlioza za to, że rytm dokładnie wybijam (co wed-
ług niego, nie należało do rzeczy często spotykanych),
i premiery „Fausta“ dnia 19 marca roku 1859. Do
Gounoda mieliśmy w orkiestrze wielkie zaufanie i z pra-
wdziwym zapałem pracowaliśmy podczas prób kierowa-
nych przez Leona Delibes'a; temwięcej, że wobec in-
tryg jakie knowano przeciw nowej operze, należało
wszystko uczynić, aby jej z naszej przynajmniej strony,
sukces zapewnić. Czyż bo nie zasługiwała na powoaze-
nie piękna ta muzyka, wyróżniająca się tak silnie z po-
między rzemieślniczych robót, jakimi zasypywano wów-
czas operę? Nerwowe napięcie, ruch i niepokój, pa-

Czechom rząd zapłacił za zgodę na usunięcie się z Opa-
wy drogą, nietylko bowiem dał im zupełne seminaryum
czeskie z internatem dla uczniów, ale nadto umieścił to
seminaryum w Polskiej Ostrawie, gdzie Czesi odda-
wano pracując nad utrwaleniem swych wpływów na nie-
korzyść Polaków i gdzie, jak wiadomo, występują prze-
ciw nam tak agresywnie i wrogo, że nie wahali się
starodawnej nazwy miejscowej „Polska Ostrawa“ zmie-
nić na „Ostrawa Śląska“.

Rzecz prosta, że Koło polskie wiedziało wybornie
o wszelkich zamiarach rządu i z dziwną, a reprezentacji
narodowej wcale nie przynoszącą zaszczytu, obojętnością,
zgodziło się na usadowienie się Czechów w Polskiej
Ostrawie. Rzecz działa się w czasie feryalnym, kiedy
ster polityki Koła polskiego spoczywa w rękach prezesa
Koła, który nie uczynił nic, aby złemu zapobiedz.

W Cieszynie Niemcy nie umieli w braku żywio-
łów radykalnych skonstruować takiego „oburzenia“, jakie
objawiło się w Opawie, tu bowiem ludność miejscowa
niemiecka, z wyjątkiem kilku polityków, żyjących
z agitacji radykalnej, nietylko nic nie ma przeciw szkole
polskiej, ale nawet rada jest z jej istnienia, które przy-
czynia się do dobrobytu miasta. Myśleliśmy więc, że
nietylko klasy równorzędne polskie utrzymają się w Cie-
szynie, ale, że analogicznie do ustępstw poczynionych
dla Czechów, rząd utworzy w Cieszynie zupełne samo-
istne seminaryum polskie. P. Gautsch chlubi się prze-
cież, że jest „przyjacielem“ Polaków, a potrzeba za-
kładu, kształcącego nauczycieli dla szkół polskich, zo-
stała w zasadzie uznana nawet przez niemiecki rząd
dra Koerbera.

Tymczasem nadchodzi wiadomość z Wiednia,
iż rząd zniesie paralelkę polskie przy seminaryum nie-
mieckim w Cieszynie, a natomiast założy samodzielne
seminaryum polskie w Ustroniu.

Cieszyn jest miastem położonym w samym środku
polskiej części Śląska austriackiego, tu jest centrum
życia przemysłowego, handlowego i kulturalnego całego
kraju, tu krzyżują się koleje koszycko-bogumińska i od-
noga kolei Północnej, komunikacja więc z miastem dla
całego kraju jest bardzo łatwa.

A Ustroń? Ustroń to jest wieś górską, leżąca na
uboczu, mająca niezmiernie utrudnioną komunikację
kolejową z całym krajem. Były tu huty żelazne arcy-
księcia Fryderyka, które obecnie zwiąją zupełnie, jako
nie opłacające się zupełnie. Słowem miejscowość jest
wybrana tak, aby dostęp do ważnego zakładu polskiego
był jak najbardziej utrudniony.

Skoro zaś „N. Fr. Presse“ podała już tę wiado-
mość, to należy przypuszczać, że p. Gautsch omówił
należycie sprawę z kierującymi politykami polskimi, że
plan taki powziął za ich wiedzą i zgodą, że więc krzy-
żująca krzywdą, która ma spotkać Polaków śląskich,

nowały w całym teatrze podczas przygotowań do „Fau-
sta“: opera wydawała się za długą, robiono „vide“ —
jedno za drugim. Gounod płakał jak dziecko, za każdym
nowem pociągnięciem ołówka, którym reżyser skracał
partyturę. Wreszcie nadeszło pierwsze przedstawienie.
Operę przyjęto dobrze, wcale jednak nie z tym entu-
zjazmem, jakiego spodziewaliśmy się w orkiestrze. Chór
starców w scenie na jarmarku i walca powtarzano;
scena jednakże ogrodowa nie została przez publiczność
zrozumianą, mimo znakomitej gry artystów i mimo świe-
tnej scenizacji III aktu, o której wystarczy powiedzieć,
iż w dziejach teatru zapisała się pierwszym wschodem
księżycy. Przez następnych dwanaście wieczorów, zacię-
ta walka między entuzjastami a przeciwnikami kompo-
zytora wrzała nieustannie; a komisarz policji o chwi-
la gotów już był „zgromadzenie zawiesić“. Dopiero we
dwa lata później „Faust“ na całej linii zwyciężył...

Dalsze dzieje tego Gounodowskiego arcydzieła są
już ogólnie znane: „Faust“ rozszerzony odpowiednio,
przeszedł na scenę Wielkiej Opery paryskiej, a nastę-
pnie obiegł całą Europę. W ojczyźnie swojej stał się —
rzecz dziwna ze względu na obcą treść akcji — operą
narodową, wszędzie zaś, gdziekolwiek go śpiewano,
podbijał z łatwością słuchaczy tkliwą swą i poetyczną
muzyką. Melodyka jej oparta przeważnie na progresji,
koloryt harmoniczny zaczerpnięty z dawnej muzyki ko-
ścielnej, przytem pewna francuska kokieteria, nieraz
tak niespodzianie się pojawiająca obok poważnych mo-
mentów, kryły w sobie równocześnie i pieprzek nowalii
i tajemnicę przystępności opery.

Dziś, po pięćdziesięciu latach istnienia „Faust“
uległ losom większej części utworów scenicznych: pie-
przek zwietrzał, progresywy przypominają nam częstokroć
szkolne wypracowania z harmonii, zbladły ustęp cha-
rakterystyczny, a zaniemogły dramatyczny, melodye po-

spotka ich nietylko ze strony Niemców i rządu, ale
i ze strony własnych rodaków, ze strony tej reprezen-
tacji narodowej, na którą Śląsk polski, uciśniony przez
Niemców i Czechów resztkami sił broniący się przeciw
wynarodowieniu, ogląda się z nadzieją pomocy, opieki,
ratunku...

To bowiem przeniesienie seminaryum polskiego
z Cieszyna do Ustronia, jest istotnie krzywdą,
krzywdą wielką i klęską taką, jakiej dawno Śląsk polski,
choć tak bardzo upośledzony, nie doznał.

Bo o co chodzi? Chodzi o to, aby Śląsk miał
nauczycieli polskich. Tych mógłby mu wychować Cie-
szyn. Gdy zaś seminaryum niemieckie, mające prawo
wydawania patentów dla szkół polskich, pozostanie
w Cieszynie, to seminaryum polskie, rzucone do ustron-
nej wioski górskiej nie zdoła wytrzymać z niemieckim
konkurencyj i pozostanie stan taki, jaki był dotychczas,
że w szkołach polskich będą uczyli wychowankowie
seminaryum niemieckiego.

A dalej przeniesienie seminaryum polskiego z Cie-
szyna do Ustronia będzie stwierdzeniem niezgodnej
z rzeczywistością, a broniącej do upadłego przez Niem-
ców zasady, że Cieszyn jest miastem niemieckim, że
zakładanie szkół polskich w Cieszynie jest naruszaniem
niemieckiego stanu posiadania. Przeniesienie seminaryum
do Ustronia będzie kapitulacją i rządu i Polaków przed
tą zasadą i stworzy precedens nieobliczalny wprost
w swych następstwach. Dziś wyrzuca z Cieszyna semi-
naryum polskie, a jutro przyjdzie ochota wyrzucenia
gimnazjum polskiego, bo skoro Niemcy mają w Cie-
szynie „stan posiadania“, uznany przez polską repre-
zentację narodową, to już potem można wszystkiego się
spodziewać.

Jeszcze jedno. Koło polskie, które broniło (nie
oceniamy już jak, aby nie ruszać z grobu popiołów śp.
Jaworskiego) upaństwowienia gimnazjum polskiego
i które z tego powodu ma pewien urok na Śląsku, to
Koło polskie powinno, nawet musi rozumieć, że zaufa-
nie, jakie ma na Śląsku, od tej właśnie sprawy, od
tego seminaryum polskiego w Cieszynie, zakładu o nie-
zmiernej doniosłości kulturalnej, jest zawisłe w stopniu
bardzo wysokim. Koło robi dla Śląska mało, tak mało,
że mniej nie można. Gdyby na rzecz Śląska zużyto
bodaj setną część energii tej, którą wielu członków
Koła zużywa w sprawach osobistych najrozmaitszego
rodzaju, to inaczejbyśmy stali na Śląsku. Zaniebdanie
sprawy budzącej bardzo żywe zainteresowanie się całej
ludności polskiej na Śląsku podkopie zaufanie do Koła,
nadwerży jego powagę, osłabi wiarę w poparcie dla
Śląska ze strony społeczeństwa polskiego pozaśląskiego,
osłabi tę łączność, która wytwarza się powoli pomiędzy
Galicyą i Śląskiem, a która ze względu na odrodzenie
narodowe Śląska jest konieczną.

troszę spowszechniały — Mefisto wydaje się się zbyt
salonowym. zbyt grzecznym, potulnym prawie dyabel-
kiem, Faust zaś nadto czułościowym... Unosi się tylko
zawsze nad całością pewna poezja, właściwa zresztą
nietylko postaciom podania, lecz także i muzyce, po któ-
rej i dziś poznać nietrudno, iż miała swą młodość pie-
kną i że zrodził ją duch wyżej nad przeciętność się-
gający.

Utraciwszy raz urok nowości, stał się „Faust“,
rzecz prosta, jedną z tych oper, których wykonanie mu-
si być nietylko bardzo staranne, lecz pod względem
śpiewu doskonałe. Nie można tej rzeczy zbyt kilkun-
ściu wykrzykami jak „Cavalerię“, ani oddeklamować
na tle orkiestry, jak którąś z oper Pucciniego; trzeba
ją od początku do końca śpiewać, szanując równocze-
śnie i słowo i dźwięk. Kto ze śpiewaków nie zastosuje
się do tego, kopie grób dla opery Gounoda; kto wnosi
ze sobą w jej wykonanie odpowiedni artyzm śpiewa-
cki — odmładza ją i życie jej przedłuża.

Nie wiem o ile p. Marya Boyer jest primadonną
w Paryżu, a o ile w Barcelonie, bo komunikaty po-
chodzące z teatru, czy z Filharmonii, znane są z buj-
ności fantazji aż nadto; widzę jednak, iż dobrą jest
patriotką francuską, wszędzie bowiem, gdzie się uka-
że swą Małgorzatą, odniesie niechybnie nowy tryumf dla
sztuki swej narodowej. Dzieło Gounoda, dzięki jej wy-
bornej interpretacji, musi na nowo parokrotnie wchodzić
na repertoar, wdzięk tej odkwitłej muzyki, na nowo
zdaje się odradzać; a gdy wyborna ta artystka odezwie
się, dając słyszeć głos swój i dykcję niezrównaną w ja-
sności, to znowu sztuka wykonawcza francuska zbiera
laury dla siebie. Każdy ton pani M. Boyer zaleca się
szlifem, jak najsubtelniejszym, obok jasnego kolorytu
swego, głos brzmi pełno i ciepło, obok donośnego
dźwięku i wzorowego ustawienia, żadne najdrobniejsze

Fakt, że rząd tak łatwo godzi się na przeniesienie seminarium polskiego z Cieszyńska, jest klasycznym przykładem słabości i niezdeterminowania rządu austriackiego. Wszakże otwarcie paraleli polskiej w Cieszyńsku dokonało się z dobrowolnej inicjatywy rządu. Wystarczyło zaś kilkanaście demonstracji niemieckich, którym rząd nie umiał, czy nie chciał zapobiedz, aby decyzję rządu zrienić. Tyle deklamowano u nas w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu o potrzebie silnego, stanowczego rządu, tyle mówiono o potrzebie wzmacniania Austrii w interesie Polaków. Wario więc teraz zapytać polityków w stylu p. Bobrzyńskiego, jak oni godzą zasadę silnego rządu i mocnej Austrii z tą tchórzliwą uległością rządu wobec niegroźnych zresztą demonstracji niemieckich?!

Apelując w tej ważnej sprawie narodowej do Koła polskiego, nie mamy zbyt wielkiej wiary w gorące jego zaopiekowanie się tą sprawą. Podejrzujemy, że w sferach decydujących odbyła się już jakaś szacherka polityczna, która zgoutuje nam bardzo nie mile niespodzianki i bolesne rozczarowania.

Jeśli jednakowoż zabieramy głos w tej sprawie, to czynimy to, aby obudzić czujność społeczeństwa polskiego w Galicyi, które musi iść z pomocą zagrożonym placówkom kresowym.

Przypominamy, że sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńsku stanęła silnie na porządku dziennym tak, że już jej żadne szacherki nie zdołały zepchnąć na plan dalszy, dopiero w r. 1901, gdy z inicjatywy obywatelstwa tarnopolskiego w Galicyi całej odbyły się przemogie wiece i zebrania, domagające się w stanowczych rezolucjach upaństwowienia gimnazjum polskiego. Jeżeli istotnie dbamy o kresy, to teraz właśnie pora powtórzenia tych wieców wszędzie, nie tylko po miastach powiatowych, ale po małych miasteczkach, po wsiach nawet. Niechaj ręk p. Gautscha dojdą tysiące depesz z rezolucjami, które mu powiedzą, że poza 220.000 Polaków na Śląsku stoją 4.000.000 Polaków w Galicyi. Niechaj żywy ruch w sprawie obrony kresów śląskich będzie odpowiednikiem obrony swobód obywatelskich i walki o autonomię w zaborze rosyjskim.

A może wtedy i Koło polskie przypomni sobie swoje obowiązki.

Czas zaś nagli, gdyż p. Gautsch zamierza przenieść seminarium polskie z Cieszyńska do Ustronia już z początkiem drugiego półrocza szkolnego 1905/6, to znaczy z dniem 1 lutego 1906.

Nasze stanowisko wobec ruchu robotniczego.

II. Socjalizm tak właśnie oświecił ten stosunek w teorii i takim go uczynić pragnął w praktyce, stąd jego zasadnicza nienawiść do pojęcia narodowej jedności.

Jedność narodu jest jedynym rozjemcą antagonizmów klasowych, rozjemcą, którzy prowadzi do zgody bez zacierańa rzeczywistych różnic, bez poświęcania praw czyichkolwiek, jedynie przez nałożenie na obie strony obowiązków wobec całości, o których w ogniu

łótko nie wymknie się niejasno lub niezrozumiale. Słowem, jestto artystka bardzo zdolna, inteligentna, ukształcona i pełna smaku; a słuchanie jej śpiewu należy do wytwornych rozkoszy artystycznych.

Rzecz prosta, że niezamąconą przyjemność sprawiają jedynie sceny lub dłuższe jej usteypy solowe; cały czar bowiem pryska, skoro tylko na francuskie słowa artystki, padną słowa włoskie lub polskie któregoś z jej partnerów. Mieszanina językowa pozostaje mieszaniną, zabitym dawnego lekceważenia własnego języka w śpiewie, niedbałstwa, no i zresztą obyczaju opery warszawskiej spowodowanego, jak wiadomo, uciskiem rządu rosyjskiego.

Pani Marya Boyer swoim wysokim pietyzmem dla języka rodzimego, przypomina nam na nowo obowiązki, jakie dyrekcyja naszej opery zaniedbuje na całej linii, poczynając od haniebnie tłumaczonych i podkładanych tekstów, aż do wymowy poszczególnych śpiewaków. Kto bowiem u nas włada zupełnie poprawnie tekstem wogóle, a w szczególności polskim tekstem? Na drugim przedstawieniu „Fausta“ zdawało mi się, że słyszę pewne usiłowania, aby w czystości dykcji nie odbiegać bardzo daleko od goszczącej śpiewaczki; zwyczajnie jednak, śpiewacy nasi nie umieją i nie chcą szanować słowa. Niektórzy narzekają nawet w sposób małoduszny i głupawy (przepraszam!) na trudności języka własnego, wzięwszy się zaś do włoskiego, obchodzą się z nim również bez wiele większej staranności. Wogóle uważają oni tekst za nieuniknione jakieś zło, które niekiedy tylko przynosi im ten lub ów silniejszy efekt; lecz i z takich momentów korzystania nie zawsze umieją. Ot n. p. w „Opowieściach Hoffmana“, kiedy bohater z całą rozpaczą zawołał ma: „To była lalka“, p. Drzewiecki, a śpiewak przecież wcale niepośledni, wszystkie samogłoski zmienia na „e“ (proszę tylko w ten sposób zdanie to odczytać), no, i wrażenie oczywiście przepada.

Wina jednakże nie ciąży w całości na śpiewakach, lecz w głównej mierze na dyrekcyi. Wychodząc z zasady, iż sztukę należy pielegnować dla niej samej, a nie dla publiczności, powinno się było i na polu opery działać kształcąc i chociaż publiczność przyjmuje nie-

walki i nienawiści zapominają. Obowiązkiem tym jest wspólne słuzenie wspólnemu interesowi narodowemu, a ten nakazuje popierać i brać w opiekę wszelkie siły wytwórcze i twórcze społeczeństwa, czy się one przejawiają w formie kapitału produkcyjnego pracy produkcyjnej, tłumić natomiast i ukrócać te siły rozkładowe i niszczące wytwórczość, czy przybierają one postać wyzysku, czy nadużycia swej mocy, czy zniszczenia w jakichkolwiek bądź jego przejawach.

Kapitał jest siłą twórczą, ale może stać się z latwością siłą wyzyskującą i niszczącą, którą okiełznać należy, a tylko interes narodowy jest w stanie oznaczyć granice, gdzie się kończy dodatnie a zaczyna ujemne jego działanie i w tym wypadku stanowisko jego jest najzupełniej zgodne z interesem pracowników, bo dla obu lepsze są ciężkie warunki zarobku, niż brak jego zupełny, lepszy uciążliwy warsztat pracy, niż żaden. Granica wyzysku, zarówno dla całego narodu, jak i dla robotników, mierzy się temi ustępstwami na rzecz pracy, które przedsiębiorstwo w y t r z y m a ć może bez narażenia swego bytu i bez ograniczenia produkcji; gdy żądania robotników przekraczają tę granicę, stają się same próbą wyzysku dobra ogólnego na rzecz swoją, próbą, która się z konieczności zawsze klęską dla nich samych zakończyć musi.

Rozumieją to dobrze sami robotnicy w krajach cywilizowanych, nie zaślepieni jeszcze namiętnościami socjalizmu: unia szklarzy w Pittsburgu dała przedsiębiorcy 250.000 fr. byle nie zamykał huty, zagrożonej w swym bycie przez ruch robotniczy.

Ochrona sił wytwórczych i ich pomnażanie jest zadaniem polityki ekonomicznej danego narodu. Musi ona być jednolitą, a w większości wypadków może być zgodną z interesami wszystkich warstw społeczeństwa. U nas zwłaszcza, gdy nie mamy żadnego wpływu na politykę cełną, z idącymi za nią różnicami interesów agrarnych i przemysłowych, gdy wogóle żadnej polityki ekonomicznej państwowej prowadzić nie możemy, tembardziej wspólną nam się staje polityka ekonomiczna narodowa, dążąca do rozwoju, wzmocnienia, uniezależnienia i unarodowienia naszego przemysłu i handlu, do zdobywania nowych a pewnych rynków zbytu, do rozwoju kooperacji na wszystkich polach, do wzmocnienia oszczędności, zapewnienia taniego kredytu itd.

Całą tę stronę życia ekonomicznego, tak doniosłą dla klas pracujących, socjalizm poprostu ignoruje, od tych jednak kwestyj powinno się zacząć polityczne wykształcenie robotnika, dopóki bowiem będzie uważał, że polityka ekonomiczna jest rzeczą i troską „burżuazji“, jego zaś rzeczą i troską jest dbać o wyższy zarobek, będzie, być może, dobrym socjalistą, ale nie będzie nigdy obywatelem swego kraju.

Ochrony i poparcia ze strony społeczeństwa potrzebują nie tylko funkcje jego wytwórcze, ale i wytwórcy sami, o ile układ stosunków stawia ich w położenie upośledzone w walce o byt, a zdrowie ich społeczne jest na szwank narażone. I tu znowu interes narodowy zbiega się z interesem warstw pracujących i znajduje swój wyraz w t. zw. polityce socjalnej, polegającej na szeregu środków zaradczych, przedsięwziętych

raz chętnie jakieś rzeczy nieartystyczne, byłoby obowiązkiem dyrekcyi przeciwdziałać temu i kierować naprawdę smakiem ogółu. Rzecz prosta, że w danych wypadkach obowiązek ten przechodzi na poddyrektorów, a mieliśmy ich dotychczas dwóch, obu z Warszawy. Pochodzenie to, obowiązuje w wyższym stopniu niż każde inne, tak bowiem w kierunku sztuki, jak i w kierunku polskości, Warszawa mogłaby wpłynąć korzystnie na rozwój lwowskiej opery. Tymczasem doświadczenie przyniosło nam coś wręcz przeciwnego, kierownicy warszawscy zamiast wyższej kultury artystycznej i zamiłowania do polskości, przywieźli jedynie system tamtejszy w rządzeniu się względami osobistymi. P. Chodakowski przynajmniej robił usiłowania pewne i wystawieniem kilku oper zjednał sobie opinię dobrego reżysera („Cyganeria“, „Toska“, „Luiza“, „Lalka“, „Verbum nobile“); p. Grabczewski jednak, nie zazna- czył się dotychczas niczem, bo powodzenie „Szopena“ w całości prawie polega na sile atrakcyjnej samej muzyki; poza tą zaś nowością, wszystkie dotychczasowe „Żydówki“, „Fausty“, „Trubadury“ i „Aidy“, były pracą nie jego, lecz jego poprzedników i odznaczyły się chyba tem, że ich bez pomocy włoskich śpiewaków nie umiano wystawić.

Nie twierdzę wprawdzie, że obecnego kierownika opery może zastąpić i ad a chórzysta, jako niedawno w jednym z dzienników czytałem; lecz również zaprzeczyć nie umiałbym, gdyby ktoś twierdził, że do „Żydówek“, „Trubadurów“ etc. u nas wogóle kierownika artystycznego nie potrzeba; a pałeczka kapelmistrza i opiekuńczego nadzór niewidzialnych, lecz bardzo zasłużonych osobistości jak pp. Żymirski lub Pasławski najzupełniej wystarczają, aby „status quo ante“ nadal utrzymać. Co do angażowania sił śpiewackich i kontraktów, to byłoby one niezawodnie mniej skomplikowane, gdyby je dyrekcyja bez udziału trzeciej ręki ze śpiewakami wprost zawierala.

Słowem, radość niedawna, że kierownik się znalazł, ustępuje powoli rozczarowaniu. Oby niezmieniła się tylko w zupełne niezadowolenie!

Na zarzuty czynione operze, zwłaszcza pod względem jej jednolitości, zwyczajną odpowiedzią było: nie-

przez całe społeczeństwo dla poprawy bytu tych, którzy o własnych siłach dźwignąć się nie mogą.

Działalność ta niema charakteru filantropii, nie przychodzi bowiem z bezpośrednią pomocą jednostkom, ale tworzy instytucje, przeprowadza urządzenia i zakłada przedsięwzięcia, zapobiegające ujemnym skutkom złożonego życia społecznego, lecz więc organy i funkcje zbiorowe, czy to przez środki zaradcze przeciwko bezrobociu, czy przez instytucje pośrednictwa pracy, stowarzyszenia tanich mieszkań, opiekę nad dziećmi, czy przez urządzenia, podnoszące kulturę i higienę ludową.

Polityka socjalna jest znowu tym wspólnym punktem, na którym dążenia i usiłowania robotników schodzą się i współdziałają z pracą obywatelską warstw innych, i będzie ona tem dalszą od wszelkich cech filantropii, chociażby zbiorowej, o ile warstwy robotnicze wystąpią na tem polu nie jako żywioł niezadowolony i domagający się pomocy, jak to wynika z socjalistycznego stawiania kwestyi, ale jako żywioł obywatelski, współdziałający z całem społeczeństwem w walce z nie-domaganiem życia zbiorowego.

Do polityki socjalnej zalicza się również walka z wyzyskiem kapitału pośredniczącego, czy się on nazywa wyzyskiem kramarskim, faktorskim, lichwą, czy grą giełdową. Różne formy tego wyzysku dotyczą warstw różnych, najsilniej jednak cierpią na nim klasy pracujące, a nieraz, zwłaszcza w krajach o słabej kulturze ekonomicznej, cierpią silniej i dotkliwiej, niż od wyzysku kapitału przemysłowego.

Rzecz wprost niepojęta, chociaż tyle razy podnoszona, że socjalizm, od czasu przyjęcia marksowskiego kanonu, zarówno w teorii jak w praktyce ignoruje zupełnie wyzysk kapitału pośredniczącego i jakby rozmyślnie odwraca od niego uwagę robotników, aby ją skierować wyłącznie tam, gdzie rola kapitału wyzyskującego jest skądinąd daleko bardziej twórczą i produkcyjną.

Ten jeden fakt starczy za dowód, że wszelkie ubolewania socjalistów nad dołą robotników płyną z doktryny, a nie z rzeczywistego przejęcia się realnem ich położeniem, no — i starczy również za dowód, że wszelkie najmniej nawet uprawnione interesy pośredników, socjalizm stawia, świadomie lub bezwiednie, ponad interesy robotnicze, tak, iż pod tym względem prowadzona u nas gra w strajki powszechne nie była czemś zupełnie nowem i obcem duchowi socjalizmu. Kasy oszczędności i pożyczek oraz stowarzyszenia spożywcze, otwarcie lekceważone przez socjalizm, stanowią wielki dział polityki socjalnej, w którym warstwa robotnicza łączyć może swe usiłowania z warstwami ekonomicznie pokrewnymi, opierając się na siłach własnych, na wspólnym działaniu.

Pozostaje jedna jeszcze dziedzina, mianowicie ta, która obejmuje zakres interesów czysto robotniczych, przywiązanych do warunków pracy najemnej. Dwie są tu możliwe drogi wyjścia: albo liczenie na pomoc państwa, jego opiekę i reglamentację, wraz z całą towarzyszącą im akcją polityczno-ustawodawczą, droga, którą idzie socjalizm i dla której stawia na pierwszym planie swych dążeń głosowanie powszechne; albo droga polityki samopomocy, polegającej na tem,

ma śpiewaków, niema czasu, niema pieniędzy, niema publiczności i t. d. A już najelastyczniejszą była zawsze ta ostatnia wymówka: nie uczęszcza publiczność na operę, to dla kogo starać się o jakiś postęp i jakieś ulepszenia; uczęszcza, to widocznie jest zadowolona, więc dawać jej dalej to wszystko co dotąd...

Wymówka, że publiczność nie chodzi równie chętnie na przedstawienia czysto polskie, jak na przedstawienie z udziałem obcych śpiewaków, jest tak samo nieuzasadniona, jak inne. W tym roku, każde przedstawienie miało słuchaczów pełną salę — niedalej szukając, nawet rzecz tak ograna jak „Opowieści“ Offenbacha.

Melodyjny ten utwór, dany trzykrotnie, został przyjęty przez publiczność bardzo dobrze, mimo, że wykonanie dość dużo pozostawiało do życzenia. Wyszczególniła się tu naprawdę jedynie p. Luce, młoda, polska śpiewaczka, wyborna „lalka“; tuż po niej możnaby postawić tylko kilka mniejszych partyj, np. pani Kaspro-wiczowej lub p. Czerwińskiego, jakkolwiek dalszy szereg wykonawców mieści imiona pp. Drzewieckiego, Szymańskiego, Okońskiego i innych. Nie mieli oni szczęścia do swych partyj, a już obsada partyj kobiecych poza „lalką“ była zupełnie niewłaściwa. Najgorszym zaś pomysłem kierownictwa było ekspozowanie p. Dianiego z partyą Hoffmana, niewłaściwą dla niego i niekorzystną. Sympatyczny ten artysta jest za ciężki na bohatera „Opowieści“, za flegmatyczny i nie robi żadnego wrażenia. A już zupełnie nie na miejscu znalazł się tu język włoski, chyba, że istnieje projekt, wprowadzić na przyszłość gościnne występy obcych śpiewaków i w innych utworach Offenbacha, w „Pięknej Helenie“, lub w „Orfeuszu“ na przykład...

Jedna strona „Opowieści“ była zupełnie bez zarzutu, a mianowicie zewnętrzna — dekoracje ładne, efekt w całości miły dla oka. Zasługa to znowu p. Jasińskiego, a nie kierownictwa opery, i w dodatku zasługa, którą stawiamy bądź co bądź na drugim planie. Zwolennicy dyrekcyi — jakbym słyszał — dalej się wymawiają: „lwowskiej publiczności wystarczy to!“ Może być, lecz tym, co noszą pochodnię kultury artystycznej — kierownikom opery, wystarczać nie powinno...

ST. NIEWIADOMSKI.

Nowo otworzony magazyn towarów modnych damskich przyborów do krawieczyzny i modniarstwa, pod firmą

K. Stachiewicz & J. Kozakiewicz
Lwów, ul. Akademicka 4 (róg Chorążczyzny)

poleca: Ostatnie nowości na każdy sezon. Koronki, hafty szwajcarskie, aplikacje. Kape-lusze damskie, weloniki, szpilki, pióra. Aksa-mity, wstążki, paski, zaboty. Pończochy, rękawiczki, gorsety, parasole etc. 10365

że klasa robotnicza dochodzi o własnych siłach do takiej organizacji pracy, przy której stanowi siłę karną i jednolitą, zdolną regulować stosunki najmu, a zarazem zabezpieczać swych członków na drodze pomocy wzajemnej.

Organizacja podobna jest to ta właśnie, od której się ruch robotniczy zaczął jeszcze przed wiekami i której zawdzięcza największe dotychczasowe swe zdobycze, mianowicie organizacja zawodowa. Ona jedna jest w stanie rozbudzić samodzielność robotników i gruntowne zrozumienie z ich strony własnych interesów, utrzymywać na należytej wysokości poziom uzdolnień zawodowych i stworzyć z sympkłej masy luźnych najemników organiczny związek obywateli kraju. Tam gdzie ona istnieje, robotnicy nie są ślepym tłumem kierowanym i terroryzowanym przez agitatorów, ale spójną całością, walczącą krok za krokiem o przynależne sobie prawa, a zarazem odczuwającą w całej pełni swoją organiczną łączność z resztą społeczeństwa.

Jednostka czy grupa, o ile jest oderwana od swego narodu, nie czerpie z niego świeżych soków i nawzajem nie zwraca mu swych własnych, wędnie duchowo, wyjaławia się społecznie i wyrodnieje. Los ten zbyt widocznie grozi naszemu ruchowi robotniczemu pod wpływem socjalizmu. Uratować się on może tylko przez radykalne z nim zerwanie, z jego tradycjami martwoty i bezduszości, z mechanicznością jego organizacji, wąskością jego myśli i suchością uczuć, a przede wszystkim musi wytrącić sztandar robotniczy z rąk ludzi bez ojczyzny.

Prowokacja.

Jeżeli społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim na ukaz wczorajszy nie odpowiedziało jednogłośnie okrzykiem „do broni!“ — to złożyło dowód wielkiego wyrobienia politycznego i panowania nad sobą. Dowiodło zarazem, że istotny autor tego ukazu nie zdołał się ukryć przed czujnością instynktu narodowego. Instynkt ten wskazał odrazu, że redaktorów tego „aktu“ należy szukać w Berlinie. Pomijając już zewnętrzną, obliczoną na sprowokowanie polskiego społeczeństwa formę ukazu, sam fakt jego wydania odkrywa aż nazbyt przejrzyste zamiary i cele jego istotnych autorów. Podrażnienie Polaków nie mogło leżeć w intencjach rządu rosyjskiego, który ma aż nazbyt wiele powodów pragnąć uspokojenia Królestwa; nie mogło zwłaszcza leżeć w intencjach konstytucyjnego państwa rosyjskiego, które doskonale rozumieć mogło, że Polacy są właśnie elementem najbardziej do życia konstytucyjnego przygotowanym i sposobnym do pomocy państwu przy zaprowadzaniu tego nowego ładu. Że na ulicach Warszawy i innych miast Królestwa zabrzmiały narodowe pieśni, że prawie wszędzie odbyły się narodowe manifestacje, to również nie mogło przerażać rządu rosyjskiego, który wie przecież doskonale, że żadne stronnictwo polskie o oderwaniu Królestwa od Rosyi nie myśli, a manifestacje narodowe nie są bynajmniej chęcią tego oderwania się objawem. Wszak odbywają się one i w Galicji, a pomimo to uczestnicy ich nie są pociągani do odpowiedzialności za chęć oderwania części od całości!

Wyrazem tej chęci nie mogły być również dążenia do autonomii Królestwa, boć autonomia bynajmniej nie przeczy jednoci państwowej, może być nawet jej wzmocnieniem. Rząd rosyjski i to mógł rozumieć doskonale, że autonomia Królestwa nie pociągnie za sobą

oderwania tej prowincji od Rosyi, ale wywoła w swym skutku grawitację ku niej zaboru pruskiego, ponieważ nawet i Galicji.

Rosya ma niewątpliwie interes polityczny w utrzymaniu Królestwa jako ważnej placówki strategicznej wobec Prus. Ale Rosya nie ma żadnego interesu narodowego w uciskaniu i wynaradawianiu Polaków, gdyż prowincje polskie nie staną się nigdy terenem kolonizacji rosyjskiej.

O tem wszystkim powinienby wiedzieć i wiedział niewątpliwie rząd, powodujący się prawdziwą rosyjską racją stanu. I zdawało się w ostatnich czasach, że ta rosyjska racja stanu zaczyna wreszcie zwyciężać u rządu, który od tak dawna w stosunku do Polaków powodował się racją stanu — pruską. Aż nagle, za jednym zamachem rząd rosyjski przekreślił wszystko, co uczynił w ciągu ostatnich lat dwóch, i znowu na czele rządu rosyjskiego ujrzeliśmy — pikelhaubę pruską.

Bo ukaz ostatni właśnie dlatego, że jest tak niesprawiedliwy, obelżywy i prowokacyjny, mógł być zredagowany tylko w ambasadzie pruskiej. Jest on obliczony w pierwszej linii na wywołanie zbrojnego powstania w Królestwie, a więc na dostarczenie Prusom możliwości zbrojnej interwencji. Zagarnięcie Królestwa przez Prusaków — pominąwszy wszelkie komplikacje międzynarodowe, jakie krok podobny mógłby wywołać — byłoby ciężkim ciosem dla nas, ale równocześnie otworzyłoby Prusakom drogę do wnętrza Rosyi, oddając ją conajmniej w niewolę ekonomiczną i zupełną zależność polityczną od Prus. Jeśli wie o tem hr. Witte, obecny kierownik państwa rosyjskiego, to jak nazwać postępowanie jego wobec własnego państwa?

Ukaz ostatni jest dalej obliczony na wzmocnienie reakcji w Rosyi, zwracając nienawiść Rosyan ku Polakom znaną metodą Katkowa. Pod tym względem hr. Witte konkuruje zwycięsko z utworami Pieczerskiej Ławry, wskazującymi na Polaków i żydów, jako na główne źródło wszystkich nieszczęść, jakie spadły na Rosyę. Jest on zarazem próbą ogniową wolnościowych dążeń Rosyi. Jeśli bowiem społeczeństwo rosyjskie nie zrozumie, że wyjęcie z pod praw jednej części państwa, otwiera drogę do cofnięcia ich w całej Rosyi, spodziewać się należy, że konstytucja rosyjska równie szybko zgaśnie jak niespodziewanie narodziła się.

Mieliśmy już wiadomość o proteście „Związku związków“ przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego w całym Królestwie. Jeśli jednak akcja konstytucjonalistów rosyjskich ograniczy się do papierowych protestów, rząd rosyjski niewiele z nich sobie będzie robił. Rychło tedy będziemy mieli sposobność przekonać się, czy rewolucyoniści rosyjscy okażą tyle energii w walce o nasze prawa, ile okazali socjaliści polscy w walce o prawa i wolności ogólnorosyjskie.

Jeśli tej energii wykażą zbyt mało, może wreszcie i nasi socjaliści przekonają się, że sprawa polska nie jest sprawą ogólnorosyjską, że w walce o prawa choćby tylko proletariatu polskiego pożytecznej jest łączyć się z własnym społeczeństwem, aniżeli z rewolucyoniistami rosyjskimi.

Miejmy nadzieję, że ostatni ukaz rządu rosyjskiego nie osiągnie zamierzonego celu, nie popchnie społeczeństwa polskiego do czynów, dyktowanych rozpaczą.

Jedyną godną społeczeństwa polskiego odpowiedzią, byłoby zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich, utwierdzenie świadomości, że liczyć możemy tylko na własne siły, wreszcie podjęcie walki o odjęte

tych ośniewających karyer musiały koniecznie być zbrodnie, występki, brud, hańba i krzywda ludzka. Tymczasem sobie, że kobieta mądra i zabiegliwa przez pracę, oszczędność, wreszcie przez spryt, dowcip i pomysłowość przy znacznej dozie tego, co nazywamy szczęściem osobistym, mogła najzupełniej lojalnie dojść do zdobycia środków na urządzenie życia odpowiednio do wymagań, do jakich nawykła od urodzenia, które stały się niejako organiczną potrzebą jej wytwornej natury. Rewelacja wczorajszego wieczora spadła na niego, jak piorun z jasnego nieba.

Jest oszołomiony, ogłuszony, jakby zbudzony nagle ze snu męczącego, który go jeszcze nie przestał trapić na jawie. W głowie mu się nie może pomieścić, ażeby ta siwowłosa matrona z arystokratycznym nazwiskiem, z manierami wielkiej pani, o obliczu szlachetnym i pełnem godności, miała uprawiać nikczemne rzemiosło stręczycielki. Nie może uwierzyć sobie, że widział istotnie, rzeczywiście na własne oczy przebrzydłe sceny, jakie się wczoraj rozgrywały w salonie baronowej von Halten.

Kto są ci ludzie? Jaki jest stosunek owego jego-kości o wyglądzie poważnego obywatela do pięknej kobiety, która nań patrzy z wyraźną pogardą i obrzydzeniem, która mówi o sobie z tragicznym, rozpaczliwym, aż bolesnym cynizmem? Jaki dramat ponury tkwi w jej zagadkowych, pełnych ukrytego żalu słowach? Dramat pięknego ciała ha ha ha!

Wstrętny kłapouchy młokos rzuca złotem — przedwczesny wytwór zepsucia wielkomięjskiego, owoc zgnili przed dojrzałością na drzewie nadmiernego bogactwa. Obsiadło go robactwo pasorzytnicze — pieczeniarsze, pośredniczy...

— Brrrr, ohydne towarzystwo!

nam prawa i o zdobycie nowych środków, wobec których przemoc wojenna jest bezsilną.

Listy z Petersburga.

Petersburg 8 listopada 1905.

(Wypadki w Baku. — Organizowanie rozruchów przeciwko żydom i inteligencji).

Na ostatnim zebraniu związku inżynierów w sobotę 4 listopada w „Solanem Gorodku“ inż. Chatisow przedstawił niezmiernie ciekawe, ale przerażające wiadomości z Baku. P. Chatisow jest obywatelem tego miasta i prezesem miejscowego technicznego towarzystwa. Opowiadał on, jak się wciąż rozwija i do dziś dnia trwa rozbijanie domów w Baku. W ciągu sześciu dni doszczętnie zrujnowano 40 domów tak wielkich, jak największe w Petersburgu. W rozbojach chuliganów biorą udział Tatarzy, kozacy, policja i artyleria. Do jednego z większych domów poczęto strzelać z armat. Wypada przeżarzony właściciel i woła, że jest Niemcem, że jego lokatorowie są to sami Anglicy. „Ach przepraszam, odpowiedział oficer, sądziłem, że to dom ormiański. Bombardowania zaniechano. Szczególnem rozpasaniem odznaczają się kozacy, gdyż to są zapasowi, powtórnie powołani: swoje oderwanie od roli przypisują buntom Kaukazu. Jest niezmiernie ciekawe, że rząd carski obecnie opiera się na najgorszych pierwiastkach społecznych (chuligany) i najdzikszych narodowościach; kozakach, Tatarach. Ci ostatni brali pod narodową chorągwią zieloną obok chorągwi z portretem carskim, czynny udział w przeciwdziałaniu manifestacyom demokratycznym i... w rozbijaniu i grabieży sklepów żydowskich.

Zecer pod dyktandem składający depesze agencji petersburskiej, po słowach: „tłum ruszył z portretem carskim na czele i pieśnią „Boże cesarza chroń“ na ustach rzucił się — do rozbijania sklepów i grabieży domów dopowiada. „Wcale nie tak, zaprzecza mu dyktujący“. „A więc, do bicia żydów?“ Trafili, gdyż depesza była z Mohylewa. Istotnie, depesze aż do znużenia powtarzają się, łącząc zawsze w jedno: carski portret, „Boże caria chroń!“ i bicie kogoś! b rozbijanie czegoś, nieodmiennie kończące się grabieżą.

Tu w stolicy przygotowują się tłumy włóczęgów do bicia żydów i adwokatów. Przechodzę koło bramy jednego z wielkich domów przy Newskim i słyszę taką rozmowę jakiegoś obdartusa ze stróżem domu: „Tu żadnego adwokata niema“. — A żydy, gdzie żydy mieszkają?”

Obecnie nie ulega wątpliwości, że rzeź jest starannie przygotowywaną, że policja dobrze sobie rejestruje ofiary przyszłych gwałtów. Jeden z akademików mieszkający w robotniczej dzielnicy miasta, usłyszał rozmowę dwóch chuliganów, której treścią było, że pomiędzy innemi trzeba zrobić napad na adwokata Zeligera, przytem komunikowano sobie adres tej osoby. Student pospieszył według wskazanego adresu ostrzedz. Zwracam uwagę, że p. Zeliger wygląda raczej na Niemca, niż na żyda, parę miesięcy temu przybył do Petersburga, udziału w sprawach publicznych nie bierze. Raz tylko udzielił swego mieszkania na większe zebranie — tego dość!

Pomijam inne fakty podobne, które znajdziecie we wszystkich gazetach, a dowodzące, w jak ohydny sposób przygotowywały rozruchy policja i rząd z Trepowem na czele.

Zwracam waszą uwagę, że w lipcu czy w sierpniu pisałem, że na październik przygotowane jest bi-

A jednak to wszystko było tak, tak, tak! Chwytał się za głowę, tarł czoło.

Nie spał dziś wcale. Skoro świt wstał i chodził szybkimi krokami po swoim pustym salonie, bo myśli ciężkie cisnęły się tłumnie do mózgu, bo myśli gorące piekły go okrutnie pod czaszką, że nie mógł pozostać na miejscu.

Uchylił cicho drzwi do sypialnego pokoju. Na łóżku jego spała Irena. Wczorajszego wieczora, po tem strasliwym odkryciu porwał ją jak stała, w jednej sukni; zdążyła tylko zabrać płaszcz i torbę ręczną z przyborami toaletowymi tudzież, trochę niezbędnej bielizny. Wsiadł do dorożki i przywiózł ją tu, do swego kawalerskiego mieszkania.

Śpi teraz bezpiecznie pod jego opieką, oddechając równo, cicho, spokojnie.

Rozsypały się bujne jej wspaniałe kasztanowate włosy. Po białej poduszce spływają falisto świetne strugi rostopionego brązu, błyskając do przedzierającego się przez roletę słońca. Długie, ciemne rzęsy spadły na zaróżowione rozkosznym snem policzki. Krasne usta, rozchylone oddechem, wabią do pocałunku.

Jakaś inna jest niż wtedy, kiedy ją widział śpiącą na łóżu szpitalnym. Nie idą chmurne durny po czoło, ale świeci ono jasną niezmaconą pogodą. Powierzyła mu siebie z ufnością i odleciały na zawsze czarne ptaki niepokoju, które łopotem swych skrzydeł pioszły duszę samotną. Oddała mu swoje obawy, swoje troski, myśli, a on je wszystkie brał w siebie ochotnie i łączy z rojem trosk własnych i myśli, więc teraz, kiedy ona śpi błogo, on miota się, jak dziki zwierz klatce w poczuciu wielkiej odpowiedzialności. Czarne ptaki, nafrunęły na duszę, groźnie biją skrzydłami i kraczą.

C. d. n.

52)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ

([Dalszy ciąg].)

XV.

Niepodobna się było wahać, niepodobna jej było zostawić jednej godziny, jednej minuty dłużej w tym domu, w domu... rozpusty.

Oczywiście Irena o niczem nie wiedziała, niczego się nie domyślała i domyślać się nie mogła, gdyż baronowa z najwyższą zręcznością ukrywała swój haniebny proceder. Wszakże i on sam, męczący, lekarz, człowiek, dla którego żadna z najbrudniejszych stron życia wielkomięjskiego nie powinna być, bądź co bądź tajemnicą, bywając tam przecież od kilku tygodni, ani przypuszczał możliwości czegoś podobnego. Nie zauważył nigdy nic, coby mogło wzbudzić nieufność i podejrzenia. Zapewne, może owo zanadto zbyt kowne urządzenie apartamentów mogło nasunąć pewne powątpiewania co do czystości źródeł, z jakich czerpie dochody wdowa po zrujnowanym majątkowo obywatelu, ale widział dookoła siebie w mieście tyle fortun, wyrastających, jak na drożdżach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znał tyłu ludzi, którzy w niezmiernie krótkim czasie z niczego dochodzili do majątków kolosalnych, ludzi cieszących się dobrą sławą i zachowaniem w społeczeństwie, że nie chciał poprostu wierzyć, ażeby na dnie

Koszule białe i kolorowe,

Krawaty, Rękawiczki — poleca —

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

Sławkowska 3

cie żydów, studentów i inteligencji. Pewne sfery wiedziały o tem dobrze. Jeden z trzech najstarszych członków redakcji „Nowoje Wremia“ Gej, nie występujący wprawdzie nigdy pod swem imieniem, ale z Suworinem ojcem i Bureninem stanowiący trójkę, zwierzył się przed jednym dobrze mi znanym literatem, człowiekiem godnym zaufania, jeszcze w lipcu st. st., że się przygotowuje ohydna heca dla „zgniecenia żydów i liberalów“. P. Gej to figura zawsze stojąca jedną nogą w „Now. Wrem.“, drugą w tajnej policji.

SZ. RZ.

Z Rosyi i Zaboru.

Z DNIA NA DZIEŃ.

Sytuacja pozostaje na pozór ta sama. Ale — „panta rei“ — warunki zmieniają się co dzień, co godzina, i niema w Rosyi, niema w świecie nikogo, kto by się mógł odważyć na jakiegokolwiek przewidywanie. Przedewszystkiem, nie można wcale odpowiedzieć na pytanie, czy inteligentne warstwy rosyjskie zdolne są do takiej samodzielności i panowania nad sobą, jakie są niezbędne do samorządu. Z jednej strony, jest rzeczą zupełnie pewną, że rewolucja nie byłaby możliwą, gdyby szerokie masy nie były zniechęcone biurokracją i nie były zdecydowane położyć jej raz na zawsze koniec; lecz z drugiej strony nie podobna nie widzieć, że te same masy chcą rewolucji dla rewolucji, dla rozlewu krwi, którego nic nie tłumaczy, który nie ma żadnego celu. Tak dalece jest to prawdą, że sami rewolucyoniści, t. j. ludzie działający i przemawiający w imieniu narodu, wyrażają coraz częściej obawę, że masy powstaną przeciw nim samym i zginią ich doszczętnie.

Pomruk rewolucyjnego huraganu daje się już słyszeć w południowych guberniach. Na stepach ukazują się łuny płonących dworów — i to nierzadko dworów, których właściciele, znani z liberalizmu, okazywali się zawsze szczerymi przyjaciółmi ludu. Korespondent „Daily Telegraphu“ pisze: „Dziki zwier, ukryty w łonie rosyjskiego narodu, jeszcze się zupełnie nie obudził, ale lada chwila uda się skrajnym rewolucjonistom zbudzić go — a wtedy

paraliżujący terror stanie się dokonany faktem,

terror rewolucyjny wewnątrz, a prawdopodobnie także terror obcej inwazyi z zewnątrz“.

Na przełomie między absolutną anarchią a Rosyą stoi jeszcze Witte. Lecz kto go popiera — i kto dziś może jedyny wywiera wpływ na cara? Fakty mówią aż nadto wyraźnie. Nowy gabinet wziął sobie za zadanie przywrócić wszelkim kosztem i zachować porządek — a zaczął, nie od północnych i południowych gubernii, w których najstraszniejsza sroży się hajdamacyzna, nie od Odessy, Kiszyniewa, Kijowa, nie od Moskwy i Petersburga —

tylko od Królestwa!

Carowi powiedziano, że w Królestwie wszelkie prawo ustalo, że bomby, noże, kule, niszczenie żelaznych kolei i pociągów, że procesy i pożogi sparałizowały życie ekonomiczne, utrzymują lud w bezustannej trwodze i...

grożą zatargiem między Rosyą i jej zachodnimi sąsiadami.

Wstrzymanie reform i zaprowadzenie stanu wojennego w całym Królestwie jest dziełem zachodniego sąsiada. Wiedzano w Berlinie, że, co zaszło w Finlandyi, było (i miejmy w Bogu nadzieję jest jeszcze mimo wszystko) blizkiem urzeczywistnienia się w Królestwie. Te same kanonierki niemieckie, które sygnalizowały w czwartek i piątek do Peterhofu gotowość wojennych statków niemieckich do zbliżenia się do Kronsztadu, przesyłały Miłkołajowi II nagłe rady, jeśli nie formalne żądania — uśmierzania i wytępienia „polskiego powstania“.

Dr. Dillon, stojący tak blisko Wittego, telegrafował w noc piątkową: „Rząd rosyjski słusznie czy niesłusznie sądzi, że

Polacy przygotowują powstanie na wielką skalę, jak w 1863, a przewidując straszny rozlew krwi, gdyby rewolcie dano czas do organizacji, jest mocno zdecydowany zgnieść ją raz na zawsze w dzisiejszem jej stadium, uważając, iż lepiej dziś użyć nieco siły, aniżeli za kilka miesięcy prowadzić okropną wojnę domową. Równocześnie gabinet jest zupełnie gotów wstrzymać się od drastycznych kroków, jeżeli rewolucyoniści powstrzymają się od swoich przygotowań, a dalej przypuścić Polaków do tych samych liberalnych instytucji, jakie przypadną Rosyanom w udziale — obok tego zaś uwzględnić tradycje, potrzeby i aspiracje tego odłamu słowiańszczyzny“.

STRASZNA NOC KRONSZTADZKA.

Korespondent „Daily Mailu“ udał się z Petersburga do Kronsztadu w piątek rano, wrócił tego samego dnia wieczorem i natychmiast telegrafował do Londynu następujący opis wypadków.

Niezadowolenie istniało w Kronsztadzie od 3 bm., ale do buntu przyszło dopiero w środę wieczór, gdy kilku marynarzy koszarowych zabrało karabiny, znaczną ilość amunicji i dwa maszynowe działa. Zbuntowani wybiegli na ulicę, kładąc trupem policyantów i oficerów, którzy przed nimi uciekali. Płądowanie sklepów i domów zaczęło się natychmiast — żołnierze, marynarze

i motłoch rzucili się najprzód na składy wódki. Zanim noc zapadła, Kronsztad był już na łasce uzbrojonego motłochu, którego część stanowili koszarowi marynarze wszyscy, z wyjątkiem trzech kompanii. Rozpaleni wódką, wzmocnieni przez około 5.000 przeróżnych rzeźmieszków, zbuntowani chodzili po ulicach, wrzeszcząc, klnąc, strzelając, bagnetując oficerów, kramarzy i zresztą wszystkich przechodniów.

Ponieważ buntownicy pozrywali telegraficzne i telefoniczne komunikacje, więc admirał Nikonow i komendant placu Petrow byli bezradni i bezsilni. Do Petersburga wysłano kanonierkę po posiłki. Tymczasem garstka oficerów na czele pozostałych, lojalnych kompanii marynarskich odbili zbuntowanym oba maszynowe działa. Przyszły też na pomoc dwa pułki forteczne. Na szczęście, buntownicy posiadali małą tylko ilość amunicji armatniej. Miasto jednakże pozostało w ich ręku; mieszkańcy zabarykadowali się w domach, jak mogli. W ulicach panowała ciemność.

Po północy, kiedy motłoch był zupełnie pijany, wojska forteczne i załogowe otrzymały rozkaz zaatakowania i oczyszczenia ulic. Zbuntowani przyjęli wezwanie, walcząc rozpaczliwie, z początku dawali strzały gromadnie w kupy, następnie wzięli się do strzelania sekcjami i w pojedynkę. Niebawem, literalnie rzucili się wprost na bagnety wojska. Za pierwszym atakiem padło około 100 trupów, rannych przeszło 700. Tak się zaczęło „krwawe żniwo“.

Z Petersburga przywieziono kilka szwadronów dragonów i ci na razie rozpedzili zbuntowanych, którzy swoich poległych i rannych zdołali zawlec do piwnic. W ciągu nocy ze środy na czwartek było ogółem zabitych 1.300, w tem żołnierze, oficerowie, policyanci, marynarze i miejscy rabusie.

Nazajutrz, we czwartek, nadeszły z Petersburga i Oranienbaumu posiłki, ale wysiąść na ląd nie mogły, częścią dlatego, że nie chciały bić się z buntownikami, częścią dlatego, że ci im grozili ogniem karabinowym i bombami. Posiłki pozostały więc na statkach. Niebawem stoli zbuntowanym wysłała amunicja. Wtedy więc wyszli na miasto, złupili kilkadziesiąt magazynów, spłądowali klub marynarski i wiele prywatnych rezydencji. Ku wieczorowi ukazały się pożary. Ogień podłożono pod 80 magazynów kupieckich, kilka gmachów publicznych i prywatnych kamienic. Sceny wtedy były okropne. Mnóstwo zbuntowanych żołnierzy i marynarzy tarzało się w pijanem oblężeniu tuż obok płonących budowli. Władze portowe zdołały za dnia wypaścić na morze kilkaset beczek wina, piwa i wódki, ale motłoch znalazł w mieście daleko więcej. Tu i ówdzie rozbestwione jednostki rzucały się samochcąc w płomienie.

O północy pożar szalał w kilkunastu miejscach od ulicy Piesocznaja aż do Katedralnego placu. Motłoch po części urządził barykady, po części strzelał do okien kamienicznych; w ten sposób wielu mieszkańców zostało zabitych i rannych. Ale między 2 a 6 rano zwieziono cichaczem do miasta 6.000 kozaków. Wtedy dopiero ogłoszono prawo wojenne. Buntowników z łatwością wpędzono do koszar i rozbrojono. Wielu jednakże pozostało ukrytych w mieście.

Dziś (piątek) wieczór po ulicach krążą gęste patrole kozaków i dragonów. Bataliony piechoty paradują wszędzie z kapelami, w pełnym rynsztunku bojowym, obozują po ulicach. Bazar i główne ulice wyglądają jak pole bitwy. Na ul. Posadskaja wystawiono cztery maszynowe działa, wszystkie inne strategiczne punkty obsadzono artylerją.

Istotną przyczyną buntu była zrobaczona żywność, okrucieństwo oficerów i wstrzymanie żołdu. Zaaresztowanie 30 marynarzy za niesubordynację przyspieszyło wybuch. Szkody, wyrządzone miastu przez rewoltę, oceniają na 5 milionów rubli. Trybunał wojenny wydał w piątek wieczór wyrok: skazał każdego dziesiątego ze zbuntowanych marynarzy na rozstrzelanie.

Ciekawem zrządzeniem, w sam dzień wybuchu buntu przybył do Kronsztadu admirał Niebogotow, wiozący raporty Rozestwieńskiego o bitwie morskiej pod Tsuszimą!

*

Petersburska „Ruś“ zamieszcza opis wypadków kronsztadzkich przez naocznego ich świadka.

Revolta rozpoczęła się od tego, że kilkunastu pijanych marynarzy do spółki z chuliganami rozbiło kilka łupanarów portowych. Wezwane wojsko zaczęło strzelać. Marynarze wówczas z okrzykiem: „biją naszych!“, pobiegli do koszar ekwipażów i wezwali na pomoc towarzyszy, którzy z bronią w ręku rzucili się na wojsko.

Rozruchy wśród marynarzy wybuchały sporadycznie już od dawna, tym razem jednak bunt wybuchł równocześnie we wszystkich niemal ekwipażach, które postawiły zupełnie identyczne żądania, a mianowicie: polepszenia żywności, skrócenia czasu służby, uwolnienia od obowiązku salutowania oficerów, pozwolenia na palenie papierosów na ulicy, wolności mieszkania w domach prywatnych i przychodzenia do zajęcia do ekwipażów dwa razy dziennie w oznaczonych godzinach itd.

Cały dzień 8 bm. — powiada ów naoczny świadek — ulice były natłoczone marynarzami. Mówiono o starciu na ulicy Gospodskiej, w którym zabito 8 marynarzy a 18 raniono. Przechodząc wieczorem o g. 9 ulicami w pobliżu przystani, nie zauważyłem jeszcze w masach szczególnego podniecenia. Tem mniej oczekiwanym okazał się dla nas pogrom, który się rozpoczął

przy ulicy Bogojawleńskiej, w trzy godziny później. W ciemnościach nocy rysowały się przed nami postacie uzbrojonych marynarzy, tłumy chuliganów i wyrostków. Po ulicach rozlegały się piekielne wrzaski, jęki, brzęk rozbijanych okien, przekleństwa, nawoływania i strzały.

Rozpoczął się powszechny rabunek. Porozbijano wszystkie sklepy. Zrabowanymi przedmiotami dzielono się natychmiast na ulicy. Pijany, rozbestwiony motłoch rozbił wszystko, co mu wpadło pod ręce.

Spokojna ludność z łatwo zrozumiała niecierpliwością oczekiwała przybycia wojska, któreby położyło koniec tym okropnościom. Tymczasem strzały nie milły. Kto do kogo strzelał, niewiadomo. Nie wiedzieli o tem prawdopodobnie także i sami strzelający. Rabunek wzrasta. Czas jak gdyby stanął. Pomocy z niskąd nie widać. Wyjść z domu szczególnie w uniformie, znaczyło tyle co dać się w jednej chwili rozszarpać na kawały. Powoli ulicę zaczyna oświetlać czerwone światło. Wychyliwszy się na sekundę na balkon widzimy, że dom nasz u dołu podpalony. Na szczęście straż ognio- wa prędko przybyła i ogień zagasła. Podpalacze starali się przeszkadzać gaszeniu, ale nie bardzo energicznie.

Wkrótce potem podpalono sąsiedni dom. Rabusie wśród dzikiego wycia wrzucali w płomienie deski i belki i inne palne materiały. Straż ogniowa nie pojawiała się. Cały dom stanął w płomieniach. Wojska jak niema, tak niema. Przysłani z Petersburga dragoni strzegą domu wojskowego gubernatora...

W ciągu nocy usiłowano dom nasz podpalić sześć razy. Świtający dzień pozwolił nam ujrzeć kłęby dymu zapelniające ulice. Wyszedszy na miasto, miałem przed sobą wszędzie obraz okropnego zniszczenia.

Tymczasem koło fortów rozpoczęła się zacięta walka między marynarzami a batalionami fortiecznymi. Ofiary liczą na setki.

GABINET WITTEGO.

Wobec niejasności telegramów, zaznaczyć musimy, że ministrem finansów w gabinecie Wittego został Iwan Szipow, odmówił zaś udziału i objęcia stanowiska głównego kontrolora państwa Dymitr Szipow. Ostatni jest wybitnym działaczem ziemskim i reprezentuje umiarkowany i zarazem centralistyczny odłam konstytucjonalistów. Wraz z Guczkowem organizuje on obecnie, jak doniosły depesze, stronnictwo własne, które ma popierać hr. Wittego.

Charakterystycznym jest list tegoż D. Szipowa do hr. Wittego, wyjaśniający powody odmowy. Czytamy tam między innemi: „Wciągnięcie obecnie do składu gabinetu działaczy społecznych, miałoby znaczenie niewątpliwe w takim tylko wypadku, gdyby udział ten wziąć się zgodzili przedstawiciele różnych grup społecznych i partji politycznych z pośród działaczy ziemskich i miejskich, porozumiewający się uprzednio między sobą co do programu działania na czas najbliższy, tj. aż do pierwszego zebrania się Dumy państwowej.“

Warunek ten umożliwiłby wywołanie i wzmocnienie tak niezbędnego zaufania do rządu w ciężkiej chwili dzisiejszej, chwili przejścia od ustroju dawnego do nowego. Obecnie jednak, jak się okazuje, nie można liczyć na wstąpienia któregośkolwiek z wpływowych członków zjazdu ziemskiego, należących do grup bardziej skrajnych, tworzących większość. Wejście zaś do gabinetu przedstawicieli jedynie bardziej umiarkowanych odcieni, nie wzbudzi zaufania w szerokich kołach, ale raczej wywołać może podejrzenie o jednostronności kierunku, którego rząd trzyma się zamierza“.

Wobec odmowy Szipowa gabinet Wittego nosi charakter całkiem urzędniczy, co budzi, jak widać z pism petersburskich, istotnie nieufność co do szczerości zamiarów nowego rządu.

Z inicjatywy Wittego zaszły już duże zmiany w składzie administracji gubernialnej, ale zdaniem „Ruś“, nie można powiedzieć, żeby charakter tych zmian budził otuchę. Takiego rodzaju, powiada dalej „Ruś“, są nominacje już znane. A mianowicie do Tomska na miejsce p. Aranczewskiego wysłany został były ober-policmajster warszawski bar. Nolken, który obecnie jest przydzielony do szefa żandarmów i pobiera 6000 rubli pensji. Do Nowogrodu wyjeżdża w charakterze gubernatora von Weimarn, dyrektor kancelaryi petersburskiego general-gubernatorstwa.

Jeszcze większe zaniepokojenie budzi wiadomość, że ministrem spraw wewnętrznych ma zostać Stołypin, gubernator Saratowski, który zorganizował bicie lekarzy ziemskich w Bałaszowie.

WIEC DEMOKRATYCZNO-NARODOWY.

W otrzymanych dziś numerach pism warszawskich znajdujemy między innemi sprawozdanie z wiecu demokratyczno-narodowego, który się odbył w dniu 6 b. m. w Resursie obywatelskiej. Jakkolwiek podaliśmy już o nim obszerniejszą wiadomość telegraficzną, przytoczamy raz jeszcze uchwalone rezolucje, które najlepiej świadczą o fałszach komunikatu urzędowego, objaśniającego wyjęcie Królestwa Polskiego z pod praw obywatelskich.

W rezolucjach tych wyraźnie postawiony jest udział Polaków w Dumie i walce o autonomię nadano charakter całkiem legalny.

1. Uzyskanie praw obywatelskich powinno skupić działanie całego narodu polskiego około pracy nad zdo-

Bielizna angielska
zimowa i prof. Jägera

10479

American House

Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.

byciem praw narodowych niezależnie od kierunku, jaki przybierze walka wewnętrzna w Rosji.

2. Głównym celem polityki narodowej w obecnej dobie jest osiągnięcie Sejmu w Warszawie, autonomii ustawodawczej, administracyjnej i finansowej Królestwa Polskiego, opartej na osobnej konstytucji z osobnym Sejmem w Warszawie, i zapewnienie ludności polskiej na Litwie i Rusi należnych jej praw narodowych.

3. Konstytucja Królestwa winna być oparta na powołaniu najszerzych warstw ludowych do samodzielnego stanowienia o sprawach naszego kraju.

4. Nie wyrzekając się żadnych sposobów i dróg działania, odpowiadających warunkom chwili i siłom narodu, stronnictwo dążyć będzie do zużytkowania w pełnej mierze zdobyczy prawno-politycznych i rozszerzania ich przez samoistną akcję narodową.

5. Stronnictwo weźmie udział w Izbie państwowej rosyjskiej dla obrony praw i interesów narodu polskiego i zdobycia autonomii Królestwa.

6. Polityka polska winna być prowadzona samodzielnie i mieć na celu wyłącznie interesy narodowe, wobec tego nie może ulegać ani względem na interesy państwa, ani też uzależniać swej taktyki od akcji rewolucyjnej rosyjskiej.

7. W celu skupienia wszystkich sił narodu do walki o zdobycze polityczno-narodowe i jednoczesnej ochrony naszego społeczeństwa od anarchii wewnętrznej uznajemy konieczność zespolenia wszystkich żywiołów narodowych w jednej organizacji politycznej.

INNE WIECE.

W gazetach warszawskich znajdujemy sprawozdania z całego szeregu wieców. Najdonioślejszym z nich był wiec nauczycieli i nauczycielek ludowych. Uchwalili oni z d. 6 listopada rozpocząć naukę w szkołach w języku polskim. Uchwałę podpisało 320 osób i dalsze podpisy wciąż napływały.

Wiec wydawców, właścicieli drukarni i księgarń w Warszawie odbył się w lokalu Tow. popierania przemysłu i handlu w d. 4 listopada. Zebrani postanowili, opierając się na ukazie z d. 30 października, nie posyłać nadal do cenzury rękopisów, książek i pism periodycznych.

Urzędnicy magistratu odbyli wiec w dniach 5 i 7 i, powołując się na manifest z 30 października, uchwalili wprowadzenie języka polskiego do korespondencji między wydziałami i ze stronami i do rachunkowości wewnętrznej.

DZIENNIKI WARSZAWSKIE.

Przed dwoma dniami poczta przyniosła nam odczyt pism warszawskich z d. 5 b. m., donoszącą o zawieszeniu wydawnictwa wobec ponownego wprowadzenia cenzury prewencyjnej. Jakiś już wspominali w jednej z korespondencji, redakcja „Goiica”, uznawszy rozporządzenie to za nielegalne, odwołała się do władz wyższych w Petersburgu i tymczasem wydawała pismo w dalszym ciągu bez cenzury. Za jego przykładem poszły też inne pisma. I oto dziś otrzymaliśmy już niektóre dzienniki warszawskie z dnia 8 b. m.

W otrzymanych numerach znajdujemy sprawozdania z wielu wieców politycznych oraz z wielkiego pochodu narodowego, który się odbył w Warszawie w niedzielę, d. 5 b. m.

„Kurier Codzienny”, który, jak powiada „Naprzód” krakowski w Nr. 313, „zawiera w treści swojej zupełnie charakter organu P. P. S.” w numerze z d. 4 zamieszcza list p. Sieroszewskiego, który uwiadamia, iż za jego pośrednictwem mają być przesyłane pieniądze na rzecz Polskiej Partii Socjalistycznej. Zda się że właśnie z powodu tego listu p. Sieroszewski został aresztowany, uwolniono go jednak po kilku godzinach.

Nauczycielstwo o sobie.

Kraków, 12 listopada.

Dzień wczorajszy i dzisiejszy nazwaćby można sejmem nauczycielstwa w Krakowie. Wczoraj odbyło się w krakowskim towarzystwie nauczycieli szkół ludowych walne zgromadzenie w sprawie przejścia do porządku dziennego przez Sejm nad żądaniami nauczycielskimi, dziś nad tą sprawą obradowało nauczycielstwo sześciu okolicznych powiatów w liczbie z górą pięciuset na zgromadzeniu, zainicjowanym przez oddział Towarzystwa Pedagogicznego.

Wczorajsze zgromadzenie, na które stawilo się około 200 osób z miasta i okolicy, było szeregiem skarg na stanowisko większości sejmowej wobec żądań nauczycielstwa. Każda sesja sejmowa przynosi obietnice a nie daje nic. Toteż nauczycielstwo, które z każdym rokiem wskutek drożyzny ciągle wzrastającej, popada w nędzę, nie może dłużej czekać na poprawę swego bytu. Rozgoryczenie, przebiegające zwykle granice, potęgują jeszcze enuncjacje niektórych posłów, jak Stądnickiego, który odwoływał się do patryotyzmu nauczycielstwa, a z lekkim sercem głosował za przyznaniem podwyższenia plac urzędnikom Wydziału krajowego, do których patryotyzmu nikt się nie odwołał.

Nie dziw więc, że wśród wniosków, czysto polepszenia plac dotyczących pojawił się i wniosek politycznej natury, wniosek o powszechnem, bezpośrednim prawie głosowania.

Długą poważną dyskusję, nacechowaną gorąco przemówień i hasłami nieraz bardzo skrajnymi, zako-

czono następującymi, jednogłośnie uchwalonymi rezolucjami:

1. Na ręce komitetu obywatelskiego w Warszawie uchwalono wysłać telegram, wyrażający rodakom w Królestwie radość z powodu uzyskanej wolności i wyrażający nadzieję nadejścia chwili, w której będziemy razem pracować dla sprawy narodowej.

2. Zebrane nauczycielstwo krakowskie w imieniu nauczycielstwa całego w Galicji wyraża głębokie ubolewanie i oburzenie, iż w dyskusji sejmowej poseł Stądnicki nazwał słuszne i legalne starania nauczycielstwa ludowego o polepszenie bytu drogą petycji „orgią” i „próbami presji”, wywieranej na Sejm.

3. Zebrane nauczycielstwo krakowskie w imieniu nauczycielstwa galicyjskiego protestuje przeciw proponowanemu załatwieniu podwyższenia plac przez powiększenie funduszu zapomogowego i uważa to jako rzecz demoralizującą, natomiast domaga się w myśl uchwał wieców przyznania nauczycielstwu plac, równających się placom trzech najniższych rang urzędników państwowych.

Czwartej rezolucji, dotyczącej solidarnego i gorącego poparcia ruchu, wszczętego przez partię soc. demokr. a dążącego do zmiany obecnej nieusprawiedliwionej ordynacji wyborczej na podstawie równego, bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania do Sejmu — nie poddawał przewodniczący pod głosowanie ze względów zasadniczych, jako wkraczającej w dziedzinę polityki, której znów nie da się pogodzić ze statutami towarzystwa czysto zawodowego. Przyjęcie jednak gorące tej rezolucji świadczyło dobrze o tem, jak głęboko wkorzeniły się nowe prądy w ten krzywdzony stan i pozwoliło wysnuć szereg refleksji na przyszłość.

Również poważne, a nawskrós przepojone gorąco było dzisiejsze zgromadzenie nauczycielstwa, zainicjowane przez oddział Tow. Pedagogicznego. Zebrało się nauczycielstwo z okręgów miejskiego i wiejskiego, podgórnego, wielickiego, chrzanowskiego i bocheńskiego w poważnej liczbie ponad pięćset osób obojej płci. Największa na uniwersytecie sala Kopernika, literalnie nabita, nie pomieściła wszystkich.

Przewodniczył prezes oddziału prof. uniw. dr. Ulanowski. Po wstępnej rezolucji p. Polaczka, wyrażającej radość z powodu uzyskania przez braci naszych w Królestwie wolności politycznych, a przyjętej jednomyślnie i oklaskami, referował sprawę podwyższenia plac nauczycielskich poseł Wojtyga. Mowca wykazał procentowo podwyższenie plac nauczycielskich — niższych dziś od plac sług państwowych i krajowych — w ciągu ostatnich lat trzydziestu i cyframi wykazał, że podwyższenie to na osobę wyniosło 10—11 złr. (!) rocznie. — W ościennych krajach koronnych zrobiono wiele, u nas latano w nieskończoność. Ostatnia sesja sejmowa, trwająca jeszcze, w której tylu posłów wniosło rezolucje o podwyższenie plac nauczycielstwa lub przynajmniej przyznanie 25 prc. dodatku drożyznianego, załatwiła się już z petycjami i żądaniami posłów.

Komisja bowiem budżetowa przyznała zwiększenie funduszu zapomogowego dla nauczycieli o 300,000 kor., co czyni 30 kor. na głowę! rocznie!

W dyskusji nad tą sprawą przemawiało wielu mowców. Wszyscy zgodnie oświadczyli się przeciw takiemu załatwieniu słusznych żądań, wykazywali złą wolę większości sejmowej, gdyż kraj faktycznie posiada fundusze, mianowicie stały dochód z propinacji, w której się zapożycza i z którego corocznie zostaje 2 miliony koron, godzili się jednomyślnie na niepodawanie się o zapomogi z tego funduszu. Na drastycznych przykładach wykazano, jak demoralizującym środkiem są zapomogi i jaki jest ich niesprawiedliwy rozdział, gdyż tylko wybranym choć niezasłużonym się dostają. Wśród przemówień padło niejedno słowo rozgoryczenia, słowo gorzkie, wykazujące dobrze stan umysłów doprowadzonego do ostateczności nauczycielstwa.

W rezultacie uchwalono szereg rezolucji, dotyczących protestu przeciw takiemu załatwieniu słusznych żądań nauczycielstwa, oraz organizacji zawodowej, nad którą pracę już rozpoczęto. Rezolucje te brzmią:

1) Zebrane 12 listopada na zgromadzeniu, zwołanem z inicjatywy krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego nauczycielstwo ludowe protestuje przeciw uchwalonemu załatwieniu podwyższenia plac nauczycielskich przez wzmoczenie funduszu zapomogowego, jako rzeczy demoralizującej, natomiast domaga się w myśl uchwał wieców plac, równających się placom trzech najniższych rang urzędników państwowych od 1 stycznia 1906.

2) Zebrane nauczycielstwo wzywa Towarzystwo nauczycieli szkół miejskich w Krakowie do podjęcia akcji, celem przeprowadzenia organizacji zawodowej nauczycielstwa w całym kraju.

3) Zebrane nauczycielstwo wyraża cześć ludowi polskiemu ziemi krakowskiej za ujęcie się drogą petycji wszystkich gmin za podwyższeniem plac nauczycielskich.

4) Zebrani wyrażają podziękowanie tym Radom miejskim, które podobne petycje do Sejmu wniosły, oraz Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie i prasie za popieranie żądań nauczycieli.

Tak się skończyły dwa dni częściowego Sejmu nauczycielskiego. W najbliższym czasie zwołanym będzie wiec ogólnogalicyski w sprawie traktowania żądań nauczycielskich.

Oby tylko struna, przeciągnięta już i już fałszy-

wie brzmiąca, nie chciała i nie potrzebowała zabrznieć złowróżbnymi akordami, które na obydwóch zgromadzeniach dały się już słyszeć.

(ai).

Kronika sejmowa.

Z komisji i klubów.

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj wieczorem resztę budżetu krajowego na rok 1906, uchwalając na podstawie referatu p. Mieczysława Urbanińskiego dochody funduszu krajowego.

Następnie obradowała komisja nad nagłym wnioskiem p. Marsa w przedmiocie przyczynienia się funduszu krajowego do kosztów budowy klinik uniwersyteckich we Lwowie. Uchwałę odroczonego do porozumienia się z Marszałkiem krajowym.

Dziś, lub jutro przedstawi generalny sprawozdawca budżetu p. Abrahamowicz generalne sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1906.

Komisja przemysłowa debatowała wczoraj nad sprawozdaniem z czynności Wydziału krajowego na polu przemysłem. Na wniosek sprawozdawcy p. Rutowskiego wznawia komisja szereg rezolucji co do spraw dotąd niezakończonych. Uchwalone polecenia do Wydziału krajowego odnoszą się do sprawy rokowani co do założenia Banku przemysłowego, co do przemysłu tkackiego, co do akcji kraju dla powołania do życia większego przemysłu. Komisja uważa też rozmiary krajowego Biura statystyki przemysłowej przy krajowej komisji przemysłowej, jakie w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, Wydział krajowy projektuje, za niewystarczające.

Komisja szkolna obradowała wczoraj nad referatem p. Cieńskiego o wniosku p. Kramarczyka, w przedmiocie ograniczenia przymusu szkolnego w szkołach ludowych wiejskich. Dalsze obrady odroczone do następnego posiedzenia.

Klub krakowski obradował wczoraj wieczorem nad sprawą reformy wyborczej sejmowej.

Prawdopodobnie zasady, na których ma być opartą przyszła reforma wyborcza, w porozumieniu z innymi klubami prawicy sejmowej zostaną zmienione.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie jutro we środę i we czwartek o zwyczajnej porze.

— W Związku naukowo-literackim w najbliższy czwartek mówić będzie p. Ludwik Pomian Biesiekierski o „Liryce biblijnej w oryginalne hebrajskim”. Młody orientalista, wychowaniec uniwersytetu petersburskiego, studiujący z zamiłowaniem obok filozofii literaturę Wschodu, obecnie słuchacz wszechnicy lwowskiej, pragnie w niedalekiej przyszłości wygłosić we Lwowie cykl odczytów bardziej szczegółowych o liryce hebrajskiej, jeśli na to znajdzie odpowiednie grono słuchaczy, którzyby na kurs się zapisali.

P. Biesiekierski w najbliższy czwartek na zaproszenie Związku wygłosi dla uczestników wieczorów czwartkowych odczyt ogólny o liryce biblijnej i na ten odczyt niezwykle interesujący wydział zaprasza członków i łaskawych zawsze na Związek gości.

Prelegent mówić będzie o „Pieśni Mojżeszowej”, „Psalmach” i „Pieśni nad pieśniami”, t. j. o rzeczach, które weszły w umysłowość powszechną do podstaw koncepcji poetyckich zarówno poetów, jak ludzi wierzących, a nieznane są ze swej strony ściśle literackiej.

— Raut „Kola Panien” dziś na Strzelnicy miejskiej. Ukończono wielkie przygotowania, powodzenie będzie olbrzymie.

— Z życia młodzieży. Walne zgromadzenie Tow. „Biblioteka słuchaczy prawa” odbędzie się we środę, dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

— Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś we wtorek dnia 14 b. m. Doc. pryw. Uniw. dr. K. Panek: „Hygiena życia codziennego” (z demonstr.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7.—W środę dnia 15 b. m. Prof. dr. S. Tołłoczko: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie” (z doświadczeń) Długosza 6. Pocz. o g. 7 wieczorem.

— Wystawę złocieni, cyklamenów, palm i innych kwiatów egzotycznych otwiera dzisiaj w swoim zakładzie przy ul. Zborowskich 1. 9 firma ogrodnicza F. W. Starka Synowie. Wstęp bezpłatny.

— Wystawa obrazów w Kole literacko-artystycznym potrwa do końca b. m. Zwiedzać ją mogą rodziny członków codziennie od 10 do 12 w południe bezpłatnie, obcy placą wstęp 20 halerczy.

— Teatry; Teatr miejski:

We wtorek 14 bm. po raz pierwszy (nowość): „Czerwony bukiet” komedia w trzech aktach Tadeusza Rittnera, z udziałem pp. Czaplińskiej, Wojnowskiej, Michnowskiej, Feldmana, Chmielińskiego, Wysockiego, Jaworskiego, Kłiszewskiego, Kwiatkiewicza, Brzozowskiego i Rasińskiego w głównych rolach.

We środę 15 bm. po raz czwarty: „Opowieści Hoffmana”. Opera fantastyczna w 4 aktach (pięciu obrazach) Józefa Offenbacha.

Flerwsza galicyjska

Węgiel kamienny

Koks, Brykiety, Antracyt

Spółka importu węgla kamiennego

11081

najlepszej jakości poleca

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 25.

— **Wrażenie ukazu.** Między głosami, jakie nas dziś doszły, jako echo wczorajszego piorunu, znajdujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

Źródła ostatniego nikczemnego ukazu carskiego łatwo się domyślić.

Działaj tutaj ten sam odwieczny, nieprzejednany wróg, któremu ongi pod Grunwaldem wylamaliśmy już raz częściowo zęby, ale którego wówczas zostawiliśmy niestety przy życiu.

Dzisiaj nie możemy marzyć na razie o wymierzeniu sobie satysfakcji, jakiej się zaciśnięte pięści dopraszają.

Ale jest droga pośrednia. Pod działaniem świeżej piekającej rany przypomnijmy sobie jeszcze raz to, do czego ludzie dobrej woli oddawna nas już nawołują. Wymierzmy sobie satysfakcję na jaką nas stać. Niechaj handlarz niemiecki nie znajdzie u nas zbytu ani na jeden grosz, hańba temu, kto korzystając z nieświadomości odbiorców, zechce im przemycić artykuł zmazany piętnem Kainowem, precz ze wszystkim, co choćby zdaleka oparło się o podstępny wroga!

Bijmy ich na polu ekonomicznym!

Upraszając Szan. Redakcję o zamieszczenie tego apelu, zostaję z poważaniem Wacław Żmudzi.

— **P. Wityk na zjeździe socjalistów austriackich** w Wiedniu przemawiał, jak się dowiadujemy z pism wiedeńskich, w następujące słowa: „Lud mój dostarczył też męczenników rewolucji rosyjskiej. Czynniki jesteśmy na Ukrainie, krew ruska połała się też w Charkowie, Połtawie i Jekaterynosławiu. Mamy duży wpływ tam, gdzie towarzysze zazwyczaj nie mają, mianowicie na robotników rolnych i chłopów. Przed dwoma laty urządziliśmy wielki strajk robotników rolnych i chłopów, który jaknajdotkliwiej uderzył szlachtę. Wielkie strajki agrarne wybuchną znowu, ich szlachta obawia się najbardziej. Tym razem użyjemy też innych środków, których tu nie wymienię. (Burzliwe oklaski). To tylko powiem: Potrafimy znaleźć szlachciców w ich własnych domach. (Ponowne oklaski)“. O jakich środkach myśli p. Wityk, nie wiemy, burzliwe oklaski zgromadzonych dowodzą, że towarzysze austriaccy, są lepiej poinformowani i że środki te aprobują.

— **Sprzedaż ojcowizny.** Władysław hr. Młodecki sprzedał dobra Monasterzyska w ręce spekulantów. Fakt ten należy zanotować i podać do wiadomości publiczności polskiej, dlatego, że Monasterzyska to duży szmat ziemi polskiej (parę tysięcy morgów) a hr. Wł. Młodecki jest odroślą starożytnego rodu. Do tego nazwiska jest przywiązana legenda. Jeden z tego rodu jechał miał z chorągwią przed Bolesławem Chrobrym wstępującym w mury Kijowa, a lud widząc pięknego rycerza wołał „mołodec“, i stąd nazwisko. Hr. Wł. Młodecki nie posiada już ziemi, ale jest opiekunem syna swego nieletniego Józefa, na którego drogą spadku po dziadzie i stryju przeszły dobra Łopatyn i Koszowata. Opinia polska powinna czuwać, aby nie zmarnowano i tych dóbr, bo chociaż Koszowata w piastowskiej nadana dobie, ale dzisiaj sentymentem czy uczciwością podobno nie wielu się rządzi przy sprzedaży ziemi. „Après nous le déluge... Nie „księgę złotą“ wydawać tym rodom, ale księgą umarłych, gdzie wpiszą samobójcze tragedie takich Kalinowskich i i. Tylko za kordonem rosyjskim jest podobno lepiej; tam mają nadzieję w krótkim czasie odkupić ziemie skonfiskowane przez rząd na Litwie i w prowincjach zabranych po katastrofie z 1831 i 1863 r. Tam wychowały się pokolenia pod surowym rygiem opinii karzącej przedawczyków niepisany wyrok powszechnej pogardy. A. M. S.

— **W sprawach kolejowych.** W piątek dnia 10 bm. odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej narada w celu przygotowania materiału na sesję państwowej Rady kolejowej, zwołaną na dzień 1 grudnia br. W naradzie wzięli udział delegaci Izby do Rady kolejowej PP. Baczewski i Russmann, W. A. Schmidt ze Skolego, delegat Centralnego Związku gal. przem. fabrycznego Elters, oraz członkowie Izbowej Komisji kolejowej.

Uchwalono przede wszystkim poruszyć sprawę dotkliwego braku wagonów na naszych liniach kolejowych. Skargi z kół interesowanych mnożą się w ostatnich czasach, a zarządy kolejowe znają tylko jeden środek zaradczy tj. skrócenie czasu załadowania i wyładowania, oraz podniesienie należności składowych. Brak wagonów wynika częścią z niedostatecznego taboru wozowego, częścią z niewłaściwych urządzeń i przepisów, które powinny być bezwarunkowo zmienione. Wniosek domaga się usunięcia braku wagonów przez pomnożenie taboru wozowego na liniach galicyjskich, oraz zniesienia zaprowadzonych dawniej li tylko w interesie kolei dodatkowych terminów dostawy.

Wobec tego, że skrócenie czasu ładowania do 6 godzin powinno mieć tylko charakter wyjątkowego zarządzenia, a mimo to trwa już przez dłuższy czas nie tylko na głównych liniach galicyjskich, ale obejmuje nawet tory przemysłowe, wzywa dalszy wniosek ministerstwo kolejowe do natychmiastowego zniesienia tego krzywdzącego wyjątkowego zarządzenia.

Następnie omawiano obszerne stosunki na dworcu głównym we Lwowie. Mimo budowy nowych linii kolejowych i znacznie wzmożonego ruchu towarowego, pozostały urządzenia magazynowe na naszym dworcu te same, wobec czego skargi mnożą się, a dyrekcja lwowska zaradzić im nie może, ponieważ plany budowy dalszych magazynów i urządzeń leżą w ministerstwie

kolejowem niezadowolone. Wniosek w tej mierze postawiony domaga się jak najrychlejszego rozpoczęcia potrzebnych robót.

W zakresie ulepszenia ruchu pociągów osobowych uchwalono zażądać prowadzenia pociągów nr. 1716 i 1719 ze Stryja do Skolego, ponieważ przy obecnie zaprowadzonym ruchu pociągów nie ma od godziny 7 rano do 7-21 wieczór żadnego połączenia między Skolem a Stryjem i Lwowem. Analogicznie niedostateczne stosunki panują na linii Sambor-Użok, która stanowi najkrótsze połączenie z Węgrami. Wniosek domaga się ustanowienia na tej linii przyspieszonych pociągów osobowych dla uzyskania najkrótszego połączenia z Budapesztem.

Ponowiono także zgodnie z zapadłą niedawno uchwałą Rady miejskiej wniosek na zaprowadzenie nocnego połączenia pociągów Lwowa z Wiedniem.

W osobnych wnioskach poruszono sprawę zupełnie niedostatecznych urządzeń na dworcach w Stryju, Skolem, Drohobyczu i Boryslawiu, żądając znacznego i rychłego rozszerzenia tych dworców, wystawienia potrzebnych budowli i t. p.

Wreszcie przedłożono wniosek na zaprowadzenie lepszego oświetlenia wagonów w pociągach nocnych, które w porównaniu z kolejami niemieckimi jest niżej krytyki, oraz na obniżenie należności od zaliczek, które to należności są obecnie zanadto wysokie i nie stoją w żadnym stosunku do świadczenia kolei.

Delegatem Izby do rewizji trasy nowej linii kolejowej Jaworów-Bobrowka wybrano członka Izby p. Bolesława Długoszowskiego.

— **Komunikacja z Warszawą.** Wobec licznych zapytań zaznaczamy, że ze Lwowa do Warszawy dojechać można obecnie koleją przez Brody, Radziwiłów, Kowel, Brześć, Białystok w ciągu mniej więcej 24 godzin. Z Krakowa jadą też drogą przez Prusy do Mławy, skąd od dni paru chodzą pociągi do Warszawy, obsługiwane przez bataliony wojskowe. W otrzymanych dziś pismach warszawskich znajdujemy wiadomość, że z Warszawy wielu kupców zagranicznych nabyło specjalnie na ten cel konie i powozy i w ten sposób dostało się za granicę. P. Edmund Senkowski, znany ogrodnik, przybył końmi z Krakowa do Warszawy na Radom i Kielce, podróż trwała bez mała tydzień.

— **Za ofiary rzezi żydów w Rosji** urządził wczoraj o godzinie pół do 5-tej popołudniu, rabinat lwowski wraz ze zboiem izraelskim żałobne nabożeństwo we wszystkich większych synagogach.

W temple na Starym Rynku odbyły się dwa nabożeństwa. Na jednym przemawiał następnie rabin dr. Guttmann, na drugim, które w godzinę później odbyło się dla młodzieży, przemówił w duchu syońskim prof. Majer Bałaban. W synagodze miejskiej przy ul. Sobieskiego, wypowiedział kazanie rabin dr. Caro, tudzież przemawiał reprezentant młodzieży syońskiej w Rosji, w synagodze przedmiejskiej, przy ul. Bożniczej, przemawiał rabin Brande. Wszystkie synagogi były przepelnione publicznością.

Równocześnie młodzież odłamu syońskiego i część socjalistów urządziła demonstrację na ulicy.

We wszystkich stowarzyszeniach syońskich jakoto Achwach robotników żyd., Judyta robotnic, Poale i Zion młodocianych robotników, a dalej akademickich Emunah, Judea i Ognisko zebrali się członkowie, a następnie ze stowarzyszeń udali się do stowarzyszenia Dorsche Schlön Zion kupców ortodoksów, przy ul. Rzeźniczej. Stąd ul. Jagiellońską i Karola Ludwika ruszono pochodem do temple. Na czele niesiono czarną chorągiew z napisem hebrajskim: „Głos krwi naszych braci woła o zagładę caratu — Organizacja Poalei Zion“. Część uczestników pochodu udała się ze sztandarem do synagogi, przy ulicy Sobieskiego skąd następnie wrócono do temple.

Po drugim nabożeństwie w temple, podczas którego pod templem przemówił jeden z młodzieży socjalistycznej z chorągwią na czele, udano się ul. Żółkiewską, pl. Gołuchowskiego i ul. Berka l. 2. Tu z balkonu przemówił w żargonie pp. Schneider i Rosner w duchu syońskim, zachęcając do organizowania się i przygotowania się do walki, przyczem jeden z mowców podniósł, że ruch antyżydowski szerzy się i we Lwowie i że tu przed 2 dniami rozrzucono odezwy wzywające do bicia żydów (to nie jest prawdą Przyp. Red.). Cały pochód przez miasto, odbył się w zupełnym milczeniu, dopiero tu odśpiewano kilka pieśni syońskich, socjaliści natomiast kilkakrotnie intonowali „Czerwony sztandar“, który syoniści starali się przygłuszyć pieśniami syońskimi. Na tem skończyła się demonstracja.

— **Wartość sprostowania komendy wojskowej.** Otrzymujemy następujące pismo. Wobec sprostowania uzupełniającej komendy powiatowcy umieszczono w nrze 525 „Słowa Pol.“, oświadczam: Szczegóły odnoszące się do poboru z dnia 16 października b. r. (urządzonego zamiast w zwykłej sali poborowej, w gmachu noszącym napis: Regiments-Commando) — otrzymałem od osoby najzupełniej wiarygodnej, każde słowo mej notatki podtrzymuję, przyjmuję zań odpowiedzialność i gotów jestem prawdziwość informacji udowodnić w sądzie, jeżeli komenda raczy łaskawie mnie zaskarżyć.

Opinię zaś o „prostowaniu“ przez władze wojskowe faktów prawdziwych zostawiam czytelnikom Marceli Prószyński abs. st. filozofii ul. Zamojskiego 7

— **Do Boryslawia** w celu skontrolowania i ewentualnej naprawy tamtejszych stosunków telefonicznych,

opisanych niedawno w kronice „Słowa Polskiego“, wyjechał starszy radca pocztowy Łaski wraz z radcą budownictwa Patlewiczem.

— **Hodowla bydła na rzeź.** Z Wiednia donoszą, że ministerstwo rolnictwa podwyższyło na r. 1906 subwencję specjalnie na hodowlę bydła rzeźnego krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu z 35 na 53 tysięcy koron, a lwowskiemu Tow. gospodarskiemu z 66.500 kor. na 107.000 kor.

— **Mięso końskie** pojawi się w handlu we Lwowie już za trzy dni. Oprócz mięsa, sprzedawane będą wędliny końskie a sprzedaż odbywać się będzie w trzech sklepach, a to w domu przy ul. Grodzickich l. 4, przy ul. Grodeckiej l. 91 i przy ul. Zamartynowski.

Cennik jest następujący: funt polędwicy 36 hal., funt rozbratla 30 hal., funt usztyku 32 hal., funt pieczeni 32 hal., funt krzyżówki 32 hal., funt kielbasy wiedeńskiej 36 hal., funt kielbasy paryskiej 44 hal., funt kielbasy suchej 40 hal., funt salami 44 hal., kielbaski frankfurckie większe sztuka 8 hal., mniejsze sztuka 4 hal., serwaładki sztuka 4 hal., serwaładki debreczyńskie sztuka 8 hal.

— **Karolina Kliszewska** zaniemogła bardzo ciężko, tak, że przez dni kilka była chorą beznadziejnie. Tymi dniami przeszła decydującą operację, która się udała i ujrzymy ją przeto na scenie z tym samym humorem, z jakim opuściła Lwów, jadąc za granicę. P. Kliszewska znajduje w sanatorium w Rjece (via de la Confino).

— **Nowa księgarnia.** Dziś odbyło się poświęcenie nowej księgarni przy placu Halickim l. 3. Właścicielami nowej księgarni są pp. Maniszewski i Kędzierski. Księgarnia ma być prowadzona w duchu narodowym; pozatem zaopatrzona jest we wszystkie nowości wydawnicze, tak, że już w dniu otwarcia jest księgarnią pierwszorzędną.

— **Jubileusz „Carmeny“.** We środę 15 b. m. upływa 26 lat od zjawienia się po raz pierwszy na jednej ze scen włoskich opery Jerzego Bizeta „Carmen“. Tytułową partię śpiewała wówczas Galli Marie, zmarła b. r., Toreadora zaś Augusto Souvestre, znany zaszczytnie nauczyciel śpiewu.

— **Dyrekcja tramwaju elektrycznego** powinna służbę swoją pouczyć dosadnie, co znaczy słowo „publiczność“, że to nie jest wóz tramwajowy, ani remiza. Onegdaj byliśmy świadkami takiego zajścia: Do wozu nr. 19 wsiadł pewien pan, chcąc jechać na dworzec kolei. Z wozu wysiadły dwie osoby, w takim razie mogła na ich miejsce znaleźć się w wozie jedna osoba. Tak rozumował ten pan, ale konduktor rozumuje elektrycznie. „Kazał“ wysiąść z tylnego pomostu. Dobrze. Tymczasem na przednim zrobiły wspomniane dwie osoby miejsce. Pan ten wszedł na pomost przedni. Konduktor ma jednak zasady niezłomne; nie mógł się kompromitować w oczach publiczności. „Znów „kazał“ wysiąść, bo wóz jest zapełniony. Pan jadący na dworzec zrobił jednak bardzo słuszną uwagę, że po to jest na wozie tabliczka z napisem „zapełniono“, aby ją wywieścić na widok publiczny, aby wiedziano się z góry, że wsiadać nie można, aby nie zatrzymywać potem wozu i zabierać czas jadącym awanturami z konduktorem. „Ja sam jestem tabliczka“ zadecydował konduktor. „Tak, ale to hieroglif“, powiada pan, „wywieś pan prawdziwą tabliczkę“. Ale konduktor dostał widocznie manii na punkcie tego, „że on jest tabliczka“. Zrobiła się awantura. Konduktor stojący na platformie miał przewagę, bo krzyczał z góry. Pan doprowadzony do rozpaczy powiada konduktorowi zmienionemu w tabliczkę: „Panie to głupie urządzenie!“ A konduktor wrzasnął: „Ty sam głupi“, „zaciął“ tramwaj i uciekł. Za tramwajem nikt biedz nie będzie, ale tą drogą poleca się dyr. Tomickiemu konduktora, który onegdaj jeździł nr. 19 wozu; niech mu da posadę jakiejś tabliczki, aby się z ludźmi nie stykał wprost, bo za takie zachowanie zetknie się kiedy z kijem. Taki elektryczny pan nie jest znów tak zdenerwowany, jak się to zawsze na jego obronę podnosi, tylko gbur, poprostu.

— **O pomoc dla biednych uczniów,** nie mających możliwości opłacenia czesnego, kupienia książek lub odzieży, zwracamy się znowu do czytelników. Drobną kwota, jaka nam pozostała ze składek dotychczasowych, zupełnie jest wyczerpana. Obecnie zgłaszają się o pomoc w ostatnim terminie płacenia czesnego ci najbiedniejsi, którzy z powodu oplakanego swego położenia nie mogli okazać dobrych postępów i od czesnego nie są zwolnieni.

Chcielibyśmy teraz pomódz nieszczęśliwej wdowie, mającej siedmioro drobnych dzieci, która jeśli się jej nie pomoże, odbierze z gimnazjum chłopca; a ten syn miał zbawić rodzinę. Redakcja uprasza tedy czytelników zamożniejszych, aby zechcieli zasilić nasz fundusz zapomogowy dla biednych uczniów w drobne, choćby ofiarami. Stan rachunków tego funduszu sprawdzić można w każdym czasie w Administracji naszego pisma.

— **Agitacja socjalistów polskich w Wiedniu,** jak donosi jeden z przyjaciół naszego pisma, pomimo usiłowań prowodyrów nie ma powodzenia. Na ostatnią niedzielę na godzinę 9 rano zwołane było polskie zgromadzenie ludowe w sprawie powszechnego głosowania. zamieszczono ogłoszenia we wszystkich pismach niemieckich, rozdawano zaproszenia przed kościołem polskim OO. Zmartwychwstańców. Nic nie pomogło. Minęła nie tylko 9, ale i 10, na sali prócz zwołujących nie było nikogo. Wreszcie o 1/11 zasiadło 25 do 30

DONIESIENIE.

Wszystkie z WYSPRZEDAŻY pozostałe towary nabyła aktem notaryalnym do l. rep. 12029/5 firma „Magazyn Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

2951

Z poważaniem A. KRZYSZTOFOWICZ.

Uwiedomienie.

Mnóstwo resztek i wysortowane dywany, portyery, firanki, kapy na stoły i na łóżka, oraz różne artykuły dekoracyjne, jakoteż wszystkie z WYSPRZEDAŻY zwinętej firmy A. Krzysztofowicz nabyte towary, sprzedajemy bajecznie tanio i udzielamy Szan. dobrze sytuowanym osobom kredytu w spłatach wedle umowy. Bogato ilustrowane cenniki wysyła się na prośbę darmo i opłatnie. Zarząd firmy „Au LOUVRE“ ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana).

osób około stołów i w takim gronie uchwalili pożądaną dla siebie rezolucję. Korespondent nasz dodaje: W najbliższych dniach ukażą się zapewne na szpaltach socjalistycznych pism galicyjskich, no i prawdopodobnie w „Nowej Reformie“ artykułiki z napisem: „Wielki sukces“, lub „Wielkie zgromadzenie polskich towarzyszy w Wiedniu“.

— **Przeciw Rosyi.** Z Czerniowiec donoszą, że robotnicy żydowscy, mszcząc się na Rosyi za pogromy żydów, urządzili onegdaj demonstrację przed tamtejszym rosyjskim konsulem i powybijali szyby.

★ **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje: harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

★ **Ledwo parę tygodni** dzieli nas od ciądnięcia galic. losów Czerwonego Krzyża na budowę szpitala. Pierwsza ta krajowa loterya cieszy się słuszną popularnością we wszystkich sferach społeczeństwa ze względu na cel swój oraz na plan gry losów. Za jedną bowiem koronę nabywa się los na szpital i ma się szansę gry. Trzy główne wygrane na żądanie w gotówce 15.000, 9.000 i 3.000 koron, razem 5.000 wygranych, wartości 70.000 koron. Ciągnięcie nieodwołalnie 21 grudnia! Losy są wszędzie do nabycia. 8670

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

Ø „**Bohaterowie**“. W dziele dramatu jedną z najbliższych nowości będzie trzyaktowa sztuka Konstantego Srokowskiego p. t. „Bohaterowie“. Dzieło to jest niepodważalną dotąd w naszej literaturze próbą psychologicznej analizy tych niezmiernie obfitych i złożonych kompleksów zjawisk duchowych, które się zwykle nazywa „bohaterstwami“.

Autor rozszczepia motywy działania swoich bohaterów na wiele czynników elementarnych, każdej naturze ludzkiej w różnym stopniu właściwych, sprowadzając w ten sposób psychologię bohaterstwa na teren mniej lub więcej powszechnych zjawisk duchowych.

Pozornie wydawałoby się to mogło chęcią pewnego obniżania bohaterstwa jako takiego. W rzeczywistości jednak ta właśnie metoda twórczości poetyckiej i rezultaty przy jej stosowaniu w dramacie Srokowskiego osiągnięte, podnoszą raczej, niż obniżają bohaterstwo w oczach widza, ułatwiając mu zrozumienie i unaoczniając niejako ten ogromnie zawili proces psychologiczny, w którym z najprostszych elementów natury ludzkiej powstają rezultaty tak dla tej natury ludzkiej do osiągnięcia trudne, jak zupełne zaparcie się instynktu samozachowczego i wyrzeczenia się osobistego szczęścia jedynie dla idei z osobistym szczęściem, poświęcającego się dla niej człowieka w żadnym widocznym nie pozostającej związku.

Dramat osnuty na tle życia rewolucyjno-spiskowego „w jednej z wielkich stolic Europy“, zaznajamia widza nie tylko z techniką samych spisków, ale także z mechaniką życia wogóle, z logiką autonomiczną faktów i zamiarów itp. ważnymi „subtelnościami“.

Wszystko to, obok zajmującej i przykuwającej uwagę widza treści faktycznej, czyni dramat Srokowskiego szczególnie aktualnym dziś właśnie, kiedy życie wchodzi znowu w epokę bohaterską.

Niestety, dyrekcyja nie może jeszcze ściśle oznaczyć terminu wystawienia tego dramatu, ponieważ ze strony cenzury teatralnej natrafia ono na trudności wprowadzić nie nieprzewidywane, ale w każdym razie zgola nieprzewidywane...

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie
ordynuje ulica Jagiellońska 11a.

Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.
10656

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. Kazimierz Lewandowski

wrócił ze studiów dentystycznych i przyjmuje w chorobach
zębów. Bezbolesne wyjmowanie i plombowanie.

Lwów, plac Halicki 7. 10630

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. JÓZEF CZACZKOWSKI

powrócił i ordynuje od 3—5 ul. Mickiewicza 14. 9894

SEJM.

(XXI (52) posiedzenie dnia 14 listopada.)

Początek o g. 10 m. 40. Petycje popierali: p. Michałowski petycję nauczycielek powiatów tarnopolskiego i skałackiego o zrównanie praw i płac z nauczycielami i p. Wurst petycję funkcjonariuszy szpitala św. Łazarza w Krakowie o podwyższenie płac. Następnie odczytano wniosek p. Kremy o dodatek drożyzniowy dla nauczycieli ludowych w powiatach mie-

leckim, tarnobrzskim i ropczyckim, oraz interpelacje: p. Baworowskiego o polecenie urzędowi podatkowemu, by przypisy podatkowe udzielały stronom najpóźniej 1 lipca, p. Kremy w sprawie zakazu, wydanego przez radcę sądowego Teofila Wasianowicza w Niemirowie, zabraniającego urzędnikom sądowym należenia do kas Raiffaisena, p. Kramarczyka w sprawie wynagrodzenia gmin za spełnianie poruczonego zakresu działania, ks. Szpondra w sprawie otwarcia na dworcu kolejowym w Suchej poczekalni III klasy, p. Oleśnickiego w sprawie niezatwierdzenia wyboru prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej w Zbaraz.

Z porządku dziennego p. Białoskórski uzasadniał wniosek z wezwaniem rządu, aby podjął starania o przeprowadzenie § 3 ustawy o należnościach przenośnych w tym kierunku, by opust należnościowy 1½ proc. wzgl. 1 pr., dozwolony obecnie tylko dla realności miejskich z domami nowowytbudowanymi, zastosowany został do przeniesienia własności wszelkich posiadłości nieruchomości, przy których od ostatniej zmiany własności nie upłynęło jeszcze lat 4 względnie lat 6. Odesłano do komisji podatkowej.

P. Szwed uzasadniał swój wniosek, aby dotychczasowy kredyt na cele szkolnictwa ludowego 400.000 kor., podwyższył Sejm o 100.000 k. Odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji o

Dublanach.

Członek Wydziału kraj. p. Pilat bronił programu nauk w zakładach dublańskich i potrzeby utrzymania nadal internatu dla uczniów ze względu na wydatność nauki. P. Tomaszewski sądzi, że należałoby postarać się o powiększenie liczby uczniów w Dublanach i nie zgadza się z komisją gospodarstwa krajowego, która maximum uczniów określa na 90. Przeszkodę w powiększaniu liczby uczniów stanowi internat, trzeba więc aby Wydział krajowy zastanowił się nad tem, czyby nie należało dozwolnić uczniom mieszkać poza internatem. Po przemówieniu referenta komisji p. Struszkiewicza, wnioski przyjęto en bloc. Wnioski te upoważniają Wydział krajowy, aby zaciągnął pożyczkę w Banku krajowym na budowę stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej i szkoły gorzelniczej w Dublanach, na rozszerzenie domu zakładowego dla uczniów, wreszcie na pokrycie reszty kosztów instalacji gazowni i rekonstrukcję gorzelni. Ustanowiono przy szkole gorzelniczej w Dublanach stację doświadczalną dla gorzelnictwa, pokrewnych przemysłów rolniczych, oraz wezwano rząd, aby do pokrycia tych wszystkich kosztów przyczynił się odpowiednim datkiem z funduszy państwowych.

Przy sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła, zabrał głos p. Oleśnicki, który żądał, aby Wydział krajowy pouczył gminy o możliwości uwolnienia od licencyjonowania buhajów. Poseł Kramarczyk skarżył się, że nad jego zeszłorocznym wnioskiem komisya przeszła do porządku dziennego i postawił dwie rezolucje, zmierzające do wznowienia tego wniosku. Rezolucje te jednak upadły, wnioski komisji przyjęto bez zmiany.

Przyjęto również rezolucję p. Oleśnickiego: „Na podniesienie hodowli bydła Sejm przeznaczy 100.000 koron“.

P. Cielecki z kolei przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o udzielaniu pożyczek bezprocentowych na osuszanie i drenowanie gruntów. Komisya wnosi, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 5.000.000 koron w przeciągu lat 10 począwszy od roku 1907 pod warunkiem, że odsetki tej pożyczki opłacać będzie administracyja państwa.

Pożyczka ta ma być użytą na udzielanie bezprocentowych pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów dla spółek wodnych, gmin i poszczególnych właścicieli gruntów. Sejm poleci Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z dyrekcyą Banku krajowego rozpatrzył i wypracował projekt dla niskoprocentowych pożyczek melioracyjnych.

W dyskusji nad tymi wnioskami przemawiał p. Rozwadowski, który podniósł niedostateczność pomocy na melioracje ze strony rządu, poczem zabrał głos p. ks. Pastor. Podczas jego mowy wynikła w Izbie „szeroka zabawa“. Ks. Pastor narzekał, że Koło polskie zbyt mało uzyskało od rządu na melioracje i drenowanie gruntów w kraju i opowiadał, jak się odbywały pertraktacje między rządem a komisją parlamentarną Koła polskiego.

P. Kolischer. A przecież ks. Pastor sam należy do tej komisji.

P. Stapiński. Koło polskie nic nie robi.

Ks. Pastor. P. Stapiński nie ma prawa krytykować Koła polskiego, bo posłowie jego stronnictwa sami w parlamencie nic nie robią. (Wrzawa. Między p. Stapińskim, Kremą, a innymi posłami wybucha hałaśliwa prywatna polemika. Zastępca marszałka bezskutecznie uderza laską, wzywa, aby nie przerywano mowcy, a mowcę, aby trzymał się przedmiotu).

P. Stapiński. Co Koło polskie przyniosło krajowi?

Ks. Pastor (do p. Stapińskiego) A coście Wy przynieśli? Wyście nic nie zrobili. Czy który z was choć słowo w parlamencie przemówił! Nic nie robicie, nawet w parlamencie nie siedzą wasi posłowie, bo nie rozumieją, co się tam dzieje. (Wesołość) Koło polskie zrobiło wiele (wylicza rozmaite urzeczywistnione lub na dobrej drodze będące postulaty krajowe). Wy nie ma-

cie prawa krytykować Koła polskiego. To jest to samo, jak gdyby 70 robotników pracowało, a 4 stało na uboczu z założonemi rękami i krytykowało ich, że mało zrobili. (Ogromna wesołość, wrzawa, okrzyki. Zastępca marszałka znowu stara się uciszyć Izbę. Po chwili wrzawa milknie, ks. Pastor zwraca się ku sprawie melioracyi, podnosi ogromną wagę tej sprawy dla kraju).

P. Stapiński, który tymczasem zażądał głosu, zaczął krytykować Koło polskie, oświadczając, że jako poseł nie pozwoli odebrać sobie prawa krytykowania naszej delegacyi w Wiedniu.

Ks. Stojalowski: Ale i was krytykować wolno!

P. Stapiński: Oczywiście.

Ks. Pastor: To czemu się obrażacie, gdy się was krytykuje?

Zastępca marszałka wzywa, aby nie przerywano mowcy.

P. Stapiński rozwijał dalej swoją teorię o współdziałaniu polskich posłów różnych stronnictw w Wiedniu, stawiając za wzór młodoczechów.

Zwracając się do sprawy melioracyi, mowca zastrzegł się między innymi przeciwko oddawaniu robót melioracyjnych spółkom prywatnym i postawił pewną poprawkę do rezolucyi komisji.

P. Widt, rektor politechniki, wobec licznie podnoszonych głosów, czy uczelnia ta potrafi dostarczyć odpowiedniej ilości sił kwalifikowanych dla zamierzonych robót melioracyjnych, zapewnił, że wymaga ona uzupełnienia Wydziałem melioracyjnym, a wnioski i rezolucje w tej sprawie rok rocznie pojawiają się w Izbie pojawiają się też niewątpliwie i w sesyi bieżącej.

O g. 1 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz zamianował wychowanką akademii terezyańskiej Roderyka hr. Romera paziem.

Japonia mocarstwem.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ donosi: Skutkiem inicjatywy ze strony Japonii, rządy niemiecki i japoński już przed jakimś czasem zgodziły się na zmianę poselstw swych w Tokio i Berlinie na ambasady.

Norwegia królestwem.

Chrystiania. (TBK.) W Norwegii odbywało się wczoraj głosowanie ludowe; do godz. 10 wieczór nadeszły wiadomości z 358 okręgów wyborczych; było 167.431 głosów za, a 41.226 przeciw wyborowi króla.

Z Rosyi.

Agitacya „czarnych sotni“ w Petersburgu. — Trwoga i zapowiedzi strajku generalnego. — Przyszły wielkorządca Kaukazu. — Stłumienie buntu w Kronstadtzie. — Dalsze rzezie. — Powrót ojca Gaponna. — Zmiany dygnitarzy prowincjonalnych. — Zagranica wobec rzezi. — Nowi ministrowie. — Przeprowadzka cara. — Niezadowolenie z gabinetu Wittego. — Egzekucya czy rzeź masowa? — Reformy wojskowe. — Konferencyje Wittego. — Koncesye dla włościanstwa. — Pierwsze wmięszanie się zręczne mocarstwa obcego.

Paryż. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Journalu“ donosi, że żydzi tamtejsi są ciągle w popłochu z powodu obaw, że i w Petesburgu czarne sotnie rzeź zarządzą. Mnośtwo ich usieka przeto do Finlandyi, tak, że z powodu masy sprzedanych biletów można urządzić specjalne pociąg, odchodzące w krótkich odstępach czasu. Wedle korespondenta w jednym tylko dniu 11 bm. wyjechało z Petersburga około 10.000 żydów. Obawy ich, zdaniem korespondenta, nie są znów całkiem bezzasadne. W rozmaitych dzielnicach, zwłaszcza na Wasilewskim Ostrowie na bramach domów zauważono napisane litery J (jewrej = żyd) albo S. (student uniwersytetu) a obok nich liczby dokładnie zgadzające się z liczbami mieszkańców wymienionych kategorii. Obok tego widniał niezgrabnie narysowany topór, co ma być niejako masońskim znakiem czarnej sotni. Prócz tego wielu wybitnych żydów otrzymało w listach najstraszniejsze groźby, a treść listów miała być taka, że należało jej brać na seryo i że nie można się dziwić tłumnej ucieczce żydów.

Banki są obłożone formalnie szczególnie przez interesantów, którzy chcą wynająć skrytki w kasach ogniotrwałych, na przeshowanie papierów, pieniędzy i kosztowności.

Od godziny 8 wieczorem wszystkie sklepy, które dawniej w Petersburgu przez całą noc były oświetlone z odsłoniionemi szymbami wystawowemi, są zabarykadowane grubymi deskami dębowymi.

Równocześnie ze strony drugiej nieustają pogłoski, jakoby strajk generalny nie był całkiem zażegnany, lecz owszem jakoby groził wybuchem w każdej chwili. (Porównać kor. z Petersburgu w dzisiejszym numerze. P. Red.).

Petersburg. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że generał-gubernatorem Kaukazu ma zostać znany z wojny japońsko-rosyjskiej generał kozaków Miszczenko, który zaraz na początku wojny wstąpił się zapewnieniem, iż Rosya nie będzie miała kłopotu z jeńcami japońskimi, bo on i jego kozacy są uzbrojeni w broń, nie w kajdanki.

Petersburg. (Tel. wł.) Zapewniają, że admirał Birlew, poskromiwszy bunt marynarzy w Kronsztadzie,

kazał im uklęknąć przed sobą, wygłosić na klęczkach przeproszenie i wydać przywódców buntu.

Petersburg. (Tel. wł.) Mimo zapewnienia władz, że wszelkie obawy rzezi w Petersburgu są ponne, obawy te wcale nie ustają. Wielu bankierów wysła swe kapitały zagranicę, sklepy z bronią są przepełnione kupującymi. Kupcy zaopatrują się nie tylko w rewolwery, ale też w wityrol celem odparcia ewentualnych napastników. Wielu ze studentów niema poprostu odwagi wychodzić w mundurze na ulicę.

Paryż. (Tel. wł.) „Le Journal“ otrzymał od swego specjalnego korespondenta z Gałacu następujący telegram:

W Izmaile, porcie rosyjskim na Dunaju, o kilka kilometrów od granicy rumuńskiej wybuchły rozruchy. Wzburzone tłumy przebiegały ulice, wołając: „Śmierć żydom!“ Z Gałacu widziano nocą pożar w Izmaile. Barki pełne zboża spalono i zatopiono. Rannych są setki, a zabitych przeszło 80, przeważnie żydów. Pewnego bogatego exportera niejakiego A. Rappaporta, bardzo znanego w Rumunii z wielkich obrotów zbożem, obrabowano i zabito. Wielu zbiegów, którzy się tu schronili opowiada rzeczy straszliwe. Wszędzie panuje terror. Cała Bessarabia w płomieniach.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Petersburga, że skład gabinetu Wittego nie wywołał zadowolenia w prasie. „Słowo“ pisze, że Witte powybierał sobie same potulne kreatury, tak, że w istocie kierować sam będzie kilku ministerstwami. Zapomniał jednakże o rzeczy najważniejszej: o zaufaniu społeczeństwa.

Inny dziennik donosi, że ministrem marynarki zostanie kapitan I klasy Essen, który podczas buntu marynarzy w Kronsztadzie odznaczył się wielką rozważą.

Odesa. (TBK.). W miejsce policmajstra Neidhardta, który został usunięty, zamianowano policmajstrem gen. Grigorjewą.

Paryż. (TBK.). „Liga praw ludzkich“ i „Tow. przyjaciół narodu rosyjskiego“ odbyła wczoraj mityng z protestem przeciw rzeziom w Rosji. Przyjęto rezolucję, piętnującą zachowanie się rządu rosyjskiego, który nie przedsięwziął do zapobieżenia rzeziom, dokonany na inteligencji i na żydach. Wezwano też naród rosyjski, aby wytrwał na drodze dążenia do instytucji wolnościowych.

Noworosyjsk. (TBK.). Stan wojenny zniesiono.

Petersburg. (Pet. Ag.). Wczoraj ogłoszono instrukcję dla gen. adjutantów, wysłanych celem przywrócenia porządku do gub. czernigowskiej, saratowskiej i tamboowskiej. Instrukcja nadaje im naczelną komendę nad wojskiem i policją. Wszystkie władze rządowe i gminne, z wyjątkiem sądów im podlegają. Przysługuje im prawo aresztowania i zamykania osób niebezpiecznych dla spokoju publicznego, oraz zawieszenie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, dalej wydawania przepisów obowiązujących w celu utrzymania porządku.

Petersburg. (Pet. Ag.). Były wiceprezydent akademii sztuk pięknych hr. Tolstoj mianowany ministrem oświaty.

Petersburg. (Pet. Ag.). Na wniosek Wittego odwołał car gubernatorów estońskiego, permskiego, łomskiego, kazańskiego i odeskiego, ponieważ nie wydali ani wcale zarządzeń celem zapobieżenia ostatnim rozruchom.

Petersburg. (Pet. Ag.). Rezydencja carska przeniesiona będzie z dniem 16 b. m. do Carskiego Siola.

Petersburg. (Pet. Ag.) Odpowiednio do wyrażonego w manifestie z d. 30 października zamiar rozszerzenia prawa wyborczego na te klasy ludności, które dotychczas go nie mają, rada ministrów zajmuje się obecnie wypracowaniem przepisów, które będą wkrótce ogłoszone, poczem natychmiast odbędą się wybory do Dumy państwowej.

Petersburg. (Pet. Ag.) W Czernigowie i Saratowie panuje zupełny spokój. Także rozruchy chłopskie ustaly.

Odesa. (Tel. wł.) Wielkie zdziwienie wywołała tu wiadomość o powołaniu żyda Abrahamsona na głównego administratora kolei południowo-zachodniej w miejsce Niemierzajewa, który został ministrem.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że położenie na Kaukazie jest krytyczne. 24.000 dobrze uzbrojonych powstańców zagraża bezpieczeństwu. Koleje są zburzone, wskutek czego rząd nie może rozlokować dostatecznej ilości wojska w odpowiednich miejscach.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi, że wkrótce wprowadzoną będzie reforma wojskowa z podwyższeniem żołdu, polepszeniem żywności i skróceniem czasu służby.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że Witte zamierza urządzić u siebie stałe konferencje polityczne, na które będą zapraszani wybitni politycy i dziennikarze.

Londyn. (TBK.). Na zgromadzeniu żydowskim w „Memorial Hall“, na którym podniesiono protest przeciw wykroczeniom antyżydowskim w Rosji, odczytano następujący telegram premiera Balfoura: „Rząd Jego król. Mości z ubolewaniem słyszał o strasznych rzeziach żydów w Rosji i poczynił wszystkie zarządzenia, które wydają się stosownymi, aby nieszczęście złagodzić“.

Podobne telegramy nadeszły od lorda Roseberry, Chamberlaina, Asquitha, arcybiskupów z Canterbury i Westminsteru i innych wybitnych osób w kraju.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W Kursku wdrożono rządy z powodu ostatnich rozruchów i ce-

lem wytropienia osób, które brały udział w rabowaniu żydów.

Berlin. (Tel. wł.) Wedle doniesienia tutejszych. dzienników rząd wojenny w Kronsztadzie skazał na śmierć 3000 marynarzy (!?). Egzekucja miała odbyć się dzisiaj. Dzienniki protestują przeciw takiej masowej rzezi.

Londyn. (T. wł.) Wedle doniesień z Petersburga dziś lub jutro ma się ukazać nowy ukaz carski w sprawie włościańskiej. Chłopi mają otrzymać uwolnienie od najdotkliwszych ciężarów, a nadto ma być rozszerzona działalność Banku włościańskiego. Spodziewają się, że koncesje te zapobiegną rozruchom agrarnym, których wybuchu się obawiano.

Londyn. (TBK.) Do „Standardu“ donoszą z Lizbony: Bawiący tu chwilowo amerykański krążownik „Minneapolis“ otrzymał pilny rozkaz, aby odpłynął do Kronsztadu i tam chronił obywateli amerykańskich, a w razie potrzeby wysadził na ląd marynarzy.

Z Królestwa.

Tendencyjne komunikaty rządowe.

Petersburg. (R. A.) „Goniec rządowy“ ogłasza telegramy hr. Wittego z czterech miejscowości polskich. Zawierają one rezolucje zgromadzeń ludowych, przy udziale tysięcy uczestników odbytych, domagające się autonomii politycznej dla Królestwa polskiego. W Kaliszu zgromadzenie partii narodowej takąż samą rezolucję powzięło.

Centralizm austriacki w obronie centralizmu rosyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ w artykule wstępnym oświadcza, że dążności narodowościowe, jakie objawili Polacy w zaborze rosyjskim, stanowią niebezpieczeństwo także dla Austrii, która wogóle jest zlepkim narodowościowym, a nadto obejmuje znaczną część dawnego samodzielnego państwa polskiego.

W Austrii przeto, jak powiada „N. F. Presse“, z naprężeniem śledzono tok wydarzeń w Rosji i Królestwie, jak Polacy występowali z żądaniami narodowościowymi, i jak, mimo rozluźnionych stosunków, centralizm petersburski z nieubłaganą energią wystąpił przeciw tym separatystycznym dążeniom.

Spokój.

Petersburg. (Pet. Ag.) Z Płocka donoszą, że żegluga na Wiśle znów rozpoczęła. — Na warszawskich kolejach lokalnych ruch wszczęto.

Obstrukcja kolejowa.

Wiedeń. (TBK.). Wczorajsze narady w sprawie biernego oporu kolejowego miały pomyślny wynik. O g. 7 wieczór przyjął kierownik ministerstwa kolei deputację funkcjonariuszów kolejowych pod wodzą posłów. Kolejarze oświadczyli, że wobec przychylnego stanowiska ministerstwa ukończą w drodze telegraficznej swoich kolegów tak na państwowych, jak prywatnych kolejach do zaniechania biernego oporu.

Wiedeń. (TBK.) Do ministerstwa kolei przybyli wczoraj ponownie pod przewodnictwem posłów Ellenboga, Mastalki i Schreitera ci zastępcy rozmaitych organizacji funkcjonariuszów kolejowych których w sobotę radca ministeryalny Banhans poinformował o intencjach rządu. Podczas gdy z konferencji wspomnianych delegatów z Bankhensem wynikało, że o ile chodzi o personal kolei państwowych zapowiedziane przez administrację kolei państwowych zarządzenia uznano za dostateczne, aby na szereg lat zaspokoić żądania tego personalu — wyłoniła się nowa trudność wskutek zapowiedzi delegatów, iż bierny opór na prywatnych kolejach ustanie dopiero wówczas, gdy koleje te zobowiążą się wobec swoich funkcjonariuszów do wydania takich samych zarządzeń jak kolej państwowa.

Po kilkugodzinnych naradach, dotyczących przedewszystkiem pożądanego w tej mierze pośredniczenia ministerstwa kolejowego, był radca Bankhans w możności przyrzec interwencję ministerstwa, poczem mówiąc zaufania zobowiązali się wezwać natychmiast personal kolei państwowych i prywatnych do zaniechania biernego oporu. Wobec tego zobowiązania się przywódców kolejarzy, oświadczył kierownik ministerstwa kolei, że skoro spełniono żądanie, zawarte w jego reskrypcie do personalu, gotów jest przyjąć deputację.

O godz. 7 wieczorem przybyli ci sami mężowie zaufania, pod wodzą posłów, do kierownika ministerstwa kolei. Poseł Ellenbogen oświadczył w imieniu deputacji, że ze względu na przyobiecanie przez zastępcę rządu zarządzenia administracji kolei państwowych, odnoszące się do poprawy gospodarczego bytu personalu i w nadziei, iż kierownik ministerstwa kolei złoży również autorytatywną deklarację, potwierdzającą zobowiązanie rządu, przybyli tu wysłannicy gotowi są telegraficznie wezwać funkcjonariuszów tak państwowych, jak i prywatnych kolei do natychmiastowego ukończenia ruchu strajkowego. Na to odpowiedział kierownik ministerstwa kolejowego Vrbę, że jest poinformowany o wiadomościach, jakich udzielił radca ministeryalny Bankhans delegatom co do projektowanych przez rząd

kolei państwowych kroków w celu poprawy bytu ekonomicznego funkcjonariuszy tych kolei i może tym wiadomościom w imieniu rządu dać autorytatywne potwierdzenie.

Zamierzona akcja obejmująca: przystosowane do miejscowych stosunków podwyższenie zapłaty personalu pracującego za dziennym zarobkiem, i to na zasadzie jak najbardziej indywidualnego zróżnicowania; to podwyższenie ma być uskutecznione z jak największym pośpiechem, prawdopodobnie z d. 1 grudnia lub też z działaniem wstecz do tego terminu; podwyższenie płac personalu strażniczego z d. 1 stycznia 1906; zaprowadzenie automatycznego posuwania się do wyższych płac dla sług i podurzędników również w tym samym terminie; otwarcie większej liczby nowych posad VII. klasy służbowej poza liczbą wstawioną już do budżetu za r. 1906, a to przeważnie dla absolwentów szkół średnich; użycie znacznej kwoty w celu podwyższenia płac niektórych kategorii urzędników, którzy pracują wśród warunków, zasługujących na specjalne uwzględnienie; przyznanie ryczałtu na mundury dla aspirantów.

O ile zaś życzenia, w ogólności zasługujące na uwagę, ale uznane za mniej pilne, jakie kilkakrotnie funkcjonariusze podnosili w memoriałach, nie są zaspokojone w powyższych rubrykach, to będą one uwzględnione w ciągu lat trzech.

Co się tyczy życzeń personalu kolei prywatnych, to kierownik ministerstwa kolejowego już ze względu na zamierzoną na kolejach państwowych akcję polepszenia bytu funkcjonariuszy, gotów jest wyrzucić wpływ, przysługujący ministerstwu względem prywatnych kolei, w kierunku podobnego uregulowania stosunków. Minister gotów jest w tym celu zaprosić zarządy kolei prywatnych na konferencję i postara się, ażeby przyszedł do skutku także konferencje tych zarządów z mężami zaufania z pośród funkcjonariuszy.

Rząd jednak, przyjmując tę rolę pośrednika, kieruje się także tem uczuciem, że jako orędownik państwowego ruchu obowiązany jest wspierać koleje prywatne swymi środkami. W interesie leży tedy komunikacji, i dlatego musiał obstawać przy bezwzględnie zaprzestaniu biernego oporu na kolejach prywatnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa wita z zadowoleniem obrót, jaki przybrała sprawa biernego oporu kolejarzy, że zwłaszcza w celu przeciwdziałania jej nie chwycono się zmilitaryzowania kolei, co zwłaszcza w obecnej porze agitacji za reformą wyborczą wywołałoby nieobliczalne skutki i podkopałoby powagę państwa jako służbodawcy.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) „Politik“ donosi z Wiednia, że przywódca morawskiej wielkiej własności pos. Skene oświadczył, iż powszechne, równe bezpośrednie głosowanie w Austrii jest rzeczą postanowioną. Wielka własność skłoniła się do ustępstw ze swoich przywilejów. Izba panów zostanie również zreformowaną w duchu czasu. Powołani zostaną do niej młodzi członkowie ak stwierdzoną zostanie przeciwwaga Izbie posłów.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (TBK.) Do węg. Biura korespondencyjnego donoszą z Wiednia: Bar. Fejervary był dziś o g. 11 przedpołudniem na osobnej audyencji u cesarza. Minister sprawiedliwości Lanyi wrócił dziś rano do Pesztu.

Zagrzeb. (TBK.) Z powodu ostatnich rozruchów od dziś zawieszono wykłady na uniwersytecie aż do dalszego zarządzenia. Na dziś były zapowiedziane promocyje, z powodu czego zjawiała się liczna publiczność w uniwersytecie. Gdy w ostatniej chwili odwołano promocyje ze względu na obecne wypadki, publiczność głośno dawała wyraz swemu niezadowoleniu.

Wczoraj popołudniu i wieczorem zdarzyły się znowu małe demonstracje.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Z powodu ślubu najstarszego syna marszałka krajowego, wczoraj podejmowali liczne grono gości w dolnej sali Grandhotelu hr. Kazimierzowie Badenowie. Wieczorem odbył się raut w górnych salonach Grandhotelu, wydany przez hrabiostwo Plater-Zyberk, na którym był także ks. biskup wileński Roop.

Ślub odbył się dziś o godz. 11 przed południem w kościele Maryackim. Kościół przybrany był roślinami i oświetlony wspaniale. Wjazd gości trwał blisko pół godziny. Biskup ks. Roop wygłosił przemówienie do pary młodej, poczem udzielił ślubu. Wśród orszaku ślubnego było bardzo wiele osób we wspaniałych strojach polskich.

Z kraju.

□ **Monasterzyska.** Otrzymujemy następujące pismo: Wobec rozsiewanych pogłosek, jakoby dobra Monasterzyska miały być, a względnie zostały sprzedane, podpisany zarząd dóbr widzi się zmuszony zaprzeczyć temu jak najenergiczniej, przyczem oświadcza, że właściciel Wp. Władysław hr. Młodecki niema ani zamiaru, ani potrzeby dóbr tych sprzedawać.

Dziecko karmione maczką Gurgula

jest wolne od wymiotów, wysypek, diarrhoe, wyróżnia się świeżością cery, żywością spojrzenia, twardym, elastycznym ciałem, rozwija się silnie, kości wzmagają się, a wypróżnienia odbywają się prawidłowo. Właśnie do usunięcia diarrhoe MACZKA GURGULA jest środkiem niezastąpionym.

□ **Borowa koło Mielca.** (Kor. wł.) Pożar i policya ogniowa. Dnia 8 b. m. o g. 11 przedpołudniem wybuchł tu pożar w domu Stordna, gdzie znajduje się propinacya H. Isslera. Tylko dzięki energicznej akcji ratunkowej straży pożarnych z okolicznych wiosek: Płowa, Schönauger i Woli płowskiej, całe miasteczko nie poszło w dymem. Cały bowiem strych owego domu zawalony był zapasami siana, zboża i słomy, ze strychu też wybuchł ogień. O 10 kroków zaś od owego domu propinacyjnego znajduje się zwykła drewniana szopa, służąca za skład propinacyjny, więc drewnianych kuf ze spirytusem, zapasy rumu i innych alkoholi. Straże pożarne otoczyły ten drewniany skład, raczej chlewek i lejąc weni bezustannie wodę, nie dopuściły do wybuchu alkoholu. Obok tego sławetnego składu jest stajenka dla krów, gdzie służąca chadza ze zwykłą latarenką. Wobec tego sąsiedzi wciąż drżą o swe życie i mienie. Nie lepiej też jest z innymi domostwami, których strzechy zapchane są zapasami siana i słomy.

Czyż nie ma zadani władzy, któraby zmusiła nie dbałą zwierzchność gminną do przestrzegania przepisów o policyi ogniowej?

□ **Brody.** (Kor. wł.) Telefon oddano już onegdaj do użytku publiczności, a dyrekcyja poczt uwiadomiła Izbę handlową, że w przyszłym roku połączone będą Brody wspólnie ze Złoczowem, za pomocą linii telefonicznej ze Lwowem. Po takim podniesieniu Brodów do rzędu większych miast kraju ze strony rządu, gmina stara się o urządzenie modnego oświetlenia. Po zerwaniu rokowań z berneńską firmą, nawiązano nowe z właścicielem państwa brodzkiego p. Schmidem, którego mieszkanie i zakłady przemysłowe od dłuższego szeregu lat zaopatruje w światło elektryczne własny motor. Jeżeli geoszczefciarz, robiący złote interesy na dostarczaniu gminie możliwie najtańszego oświetlenia naftowego, nie zdola przeszkodzić swoimi zabiegami zawarciu umowy do dostarczenia przez p. S. oświetlenia elektrycznego dla całego miasta, można mieć nadzieję, iż po powrocie p. S. z zagranicy, umowa dojdzie do skutku, a wówczas znów jeden krok postępu będziemy mieli do zaznaczenia. Za lichą naftę płaci miasto zwyk 12.000 koron rocznie; a wszak wielu odbiorców znalazłoby się, którzyby za światło i siłę elektryczną drugie tyle chętnie się zgodzili płacić. Dziwić też musi niepomniernie, że fabryka sanocka, która się w tej sprawie informowała i nawet na koszty podróżującego reprezentanta łożyła, mimo przyrzeczonych i już nawet poczynionych ulg, odstąpiła od zamiaru wzięcia w przedsiębiorstwo urządzenia światła.

W pięćdziesiąt rocznicę zgonu Adama Mickiewicza urządza „Sokół“ tutejszy nader uroczysty obchód. Jak się z programu rozesłanego członkom, dowiadujemy, odprawi ks. kanonik Kraus w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, po którym słynny z wymowy ks. dr. Jeżewicz wygłosi kazanie. W czasie nabożeństwa chór „Kółka śpiewackiego“ wykona pieśni nabożne. Wieczorek dramatycznowokalny zakończy uroczystość. Słowo wstępne wygłosi mianowicie druh prof. gimn. Passowicz, chór Kółka śpiew. odśpiewa kantatę, poczem druh prof. gimn. Cwikowski wygłosi deklamacyę. Występ drużyny dramatycznej tudzież muzyki „Sokoła“, która po raz pierwszy przedstawi się publiczności, dopełnią resztę programu. Na pochwałę dla tutejszego patryotycznego obywatelstwa godzi się podnieść, że „Sokół“ tutejszy liczy

366 członków, co na nasze stosunki stanowi bardzo pokaźny zastęp.

Z życia towarzyskiego tutejszego, należy zanotować zaślubiny gorliwego członka wydziału „Sokoła“ druha Adama Lukasa z lwowianką, panną Zimmermanówną.

□ **Jarosław.** (Kor. wł.) Wypadek. Katarzyna Muzyczko, włościanka w Dmytrowicach, wychodząc w pole na robotę, pozostawiła w domu dwoje drobnych dzieci Annę i Sebastjana, i zamknęła ich w izbie na kłódkę. Sebastian odnalazł zapalki, zapalił niemi słomę na łóżku, na którym Anna się bawiła. Zanim sąsiedzi zdążyli stłumić ogień, dziecko poniosło śmierć w płomieniach.

Wizytacye. Inspektor szkolny p. Dworski, przybył na dni kilka na wizytacyę gimnazjum. Nowy komendant korpusu generał Pino, inspekcyonował przez trzy dni tutejszą załogę.

Teatr. Towarzystwo dramatyczne p. Morskiej Popławskiej, dało przedstawienie: „Żydów“ i „Odrodzenia“, przy szczególnie zapelnionej widowni. W niedzielę odbędzie się przedstawienie „Tkaczy“.

Bursa. Na walnem zgromadzeniu bursy im. Kopernika pozostawiono dawny wydział. Ze sprawozdania widać wprowadzenie oszczędności do gospodarki.

Konsum. Kilka osób w porozumieniu z Towarzystwem spożywczem sanockiem, zakłada tutaj filię rzeczonoego Towarzystwa, w celu dostarczania członkom wiktuałów po tańszych cenach, jak są w handlu.

Przysięgi. Tegorocznych rekrutów zaprzysięgano uroczystie wedle wyznań w kościele, cerkwi synagodze i świątyni ewangelickiej. Największy ceremoniał odbył się w synagodze, zręście oświeconej, gdzie nauczyciel religii p. Pomeranz w dłuższej przemowie wykazywał żołnierzom doniosłość przysięgi, a mając za słuchaczy także wielu oficerów i cywilnej inteligencji, przerzucił się na pole filozofii i także ze stanowiska jej omawiał nader konsekwentnie i naukowo kwestyę przysięgi.

□ **Drohobycz.** Brak listowych na pocztę. Piszą nam ze sfer przemysłowych: Drohobycz liczy obecnie 30.000 mieszkańców; korespondencye tu nadchodzą z całego świata, lecz niestety prędzej list dojdzie z Krakowa lub Lwowa do poczty drohobyckiej, jak z niej do rąk adresata. Dawniej poczta tutejszą miała osobnych listowych do doręczania zwykłej korespondencyi i osobnych do listów i przekazów pieniężnych, listowi zgromadzali się na pocztę przed godziną szóstą rano i do godziny siódmej mieli pocztę listową między swoje rejony rozdzieloną — to też dawniej zaraz po godzinie siódmej rano wychodzili z urzędu i najpóźniej o godzinie 9-ej rano nawet i w najdalszym zakątku, każdy adresat był w posiadaniu swoich listów.

Obecnie przez „Sparsystem“ polecono listowym równocześnie z listami zwykłymi zabierać także i przesyłki pieniężne, a ponieważ godziny urzędowe w kasach pocztowych rozpoczynają się o godzinie 8-ej rano (czas kolejowy) — przeto do tejże godziny czekają listowi beczynnie na odebranie przesyłek pieniężnych. Manipulacya taka trwa do godziny 9:30, wobec czego listy i gazety dochodzą do rąk interesantów, nieco dalej od poczty mieszkających, nie prędzej jak o 12-ej godzinie w południe, zwłaszcza, że listowi mając przesyłki pieniężne, muszą w każdym domu dłużej zabawić, a ogół wskutek takiego spóźnienia cierpi.

Dawniej roznoszono pocztę trzy razy dziennie, obecnie zaledwie w południe i późnym wieczorem.

Jesteśmy zmuszeni zaprzestać prenumeraty wszel-

dząc lekliwie każdy ruch Dirkowicza. Ucieczka z Sybiru może wrazić w umysł parę elementarnych faktów, ale niweczy ciągłość myśli.

Człowiek nie mógł wytłumaczyć, jakim sposobem, niby gołąb, wracający do gniazda, znalazł drogę do dawnej siedziby swego pułku. Nic już nie wiedział o tem ani co przecierpiał, ani co widział. Kurczył się przed Dirkowiczem tak instynktowie, jak przycisnął poprzednio sprężynę kandelabru, wyszukał obraz pułkowego konia i odpowiedział na toast królowej. Reszta była próżnią, którą nienawistna mowa Rosyan usuwała tylko częściowo. Głowa mu spadła na piersi, trząsł się i postękiwał.

Dyabeł siedzący w brandy, skusił Dirkowicza w tym najmniej stosownym momencie do wygłoszenia przemowy. Powstał, chwając się lekko, oparł się dłońmi o krawędź stołu, a oczy mu iskrzyły się jak opale i zaczął:

— Sławni bracia towarzysze, szczerzy i gościnni przyjaciele. Stało się nieporozumienie, oplakane w skutkach nieporozumienie — z łagodnym uśmiechem powiódł wzrokiem w około. Lecząc zastanówcie się nad tym drobnym, drobnym faktem. Tak drobnym, prawda? Car? Phy! Gwizdź na niego. Czy wierzę w niego? Nie! Lecząc są Słowianie, którzy nic jeszcze nie zdziałali; w nich ja wierzę. Siedemdziesiąt — aż tyle! milionów, którzy nie zdziałali nic, jeszcze nic. Napoleon był tylko epizodem. — Nagle pięścią trząsnął w stół. — Słuchajcie, stare ludy, niceśmy nie zdziałali na świecie dotychczas. Nasze dzieło leży przed nami i spełnimy je, stare ludy! Precz z drogi! — ręką machnął rozkazująco i palcem na człowieka wskazał. — Widzicie go! Niemilo patrzeć na niego. Był takim małym, maleńkim wydarzeniem, że o niem nikt nie pamięta. Teraz, ot czem jest. Tem wy się staniecie, bracia żołnierze tak dzielni, tem wy będziecie. Lecząc nie powrócicie już stamtąd nigdy. Pójdziecie wszyscy tam, gdzie on był, albo — wskazał na wielką trumnę na suficie i mrucząc: Siedemdziesiąt milionów, precz z drogi stare ludy — padł zmęczony snem.

— Bez hałasu, a gruntownie — rzekł Mały Mildred. — POCO właściwie się gniewać? Zajmijmy się lepiej ot tym biedakiem.

kich dzienników, bo wszystkie ważniejsze sprawy, obchodzące ogół, dochodzą nas w prywatnej drodze o wiele prędzej, aniżeli z dzienników.

Dział ekonomiczny.

== Bank hipoteczny. Z dniem 31 października 1905 r. wynosił stan 4 proc. listów hipot. kor. 67,167.200 4 1/2 proc. listów hipotecznych kor. 76,119.000, 5 proc. premiiowanych listów hipotecznych kor. 3,059.800, łącznie kor. 146,346.000. Stan zaś asygnacyj kasowych wych kor. 5,285.100.

Cennik produktów spożywczych na targu lwowskim w tygodniu od 6 listopada do 13 listopada.

(Ceny przeciętne za 1 kilogram w koronach).

Baranina 1'12, cielęcina od — do 1'50, fasola biała —28, groch łuszczone —42, groch niełuszczone —26, gęsi (para) 9'—, jaja para —14, kopa 4'00, jagły młyn. —30, indyki (para) 12'—, kapłony (para) 5'60, kaczki (para) 4'—, kury karmione (para) 3'60, kurczęta większe (para) 1'80, krupy perłowe nr. I —40, krupy perłowe nr. III —32, krupy jęczmienne —28, krupy hreczane —33, krupy drobne hreczane —56, krupki pszenne (gryzik) —34, kartofle —06, krupy kukurudziane —22, masło świeże od — do 2'50, masło stare 2'10, mąka pszenna nr. 0 —34, mąka pszenna nr. 3 —30, mąka żytnia nr. 1 —24, mąka hreczana —30, mąka kukurudziana —24, mleko słodkie niezbierane (za litr) —20, mleko słodkie zbierane (za litr) —10, mięso wołowe od 1'20 do 1'66, mięso wołowe prowincjonalne od 1'04 do 1'44, polędwica wołowa 1'91, ryby żywe 2'20, smalec wieprzowy biały 1'86, śmietanka słodka (za litr) —64, śmietanka kwaśna (za litr) —80, sadło 1'76, słonina świeża 1'72, słonina wędzona 1'72, ser osekowy —66, ser dzieżkowy —50, wieprzowina surowa do — do 1'42, bulki zwykłe —44, kajzerki na mleku —62, rogalki na masle 1'32, chleb żytni —26.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8'— do 8'20, pszenica na terminy 0'— do 0'—. Żyto gotowe 6'20 do 6'40, żyto na termin 0'— do 0'—. Owies obrobiony gotowy 6'30 do 6'50, Owies obrobiony na termin 0'— do 0'—. Jęczmień pastewny 5'90 do 6'20, jęczmień browarniany od 6'40 do 6'75. Rzepak nowy 11'50 do 11'75. Lnianka 0'— do 0'—. Groch pastewny 6'80 do 7'10, groch do gotowania 8'50 do 9'50. Wyka — do —. Bobik 6'30 do 6'50. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0'— do 0'—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50'— do 68'—, konieczyna biała 55'— do 70', konieczyna szwedzka 60'— do 75'—. Tymotka 24 — do 28'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33'75 do 34'25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22'— do 22'25.

Przy słabszym ruchu ceny utrzymują się, tylko co o pszenicy, tendencja słabsza.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

MAŁY FEILETON.

Rudyard Kipling: Był człowiekiem...

(Dokończenie.)

— On nie pamięta, ale zdaje mi się, że tu zaszło nieporozumienie, wskutek którego nie został wymieniony wraz z innymi jeńcami, lecz posłano go do dalszej miejscowości — jak to się mówi? tamtego kraju. I tak przeszedł aż tu, sam nie wie jakim sposobem. Był w Semipalatyńsku — na to brzmienie człowiek skinał głową — Czyście i Irkucku. Nie pojmuję jak mógł stamtąd uciec. Powiada także, że był w lasach przez lat wiele, lecz zapomniał ile lat i zapomniał resztę. Było to nieporozumienie wynikłe z tego, że nie przeprosił naszego pułkownika. Ah!

Ze smutkiem stwierdzamy, że nie tylko westchnienie żalu Dirkowicza nie wywołało echa, lecz wśród Białych Huzarów wybuchnęło uniesienie niechrześcijańskiego uradowania i innych uczuć, z trudem poskramianych obowiązkiem gościnności. Holmer rzucił na stół postrzępione i pożółkłe rejestry pułkowe; wszyscy rzucili się na nie.

— Spokojnie! Pięćdziesiąt sześć, pięćdziesiąt pięć, pięćdziesiąt cztery — czytał Holmer. — Oto jest: „Porucznik Austin Limmason — zaginiony“. To było przed Sebastopolem. Co za piekielna nikczemność! Obrazil jednego z ich pułkowników i poprostu go usunięto. Trzydzieści lat z jego życia wykreślono.

— Ale nie przeprosił! nie ustąpił — odezwał się chór.

— Biedaczysko! jak się tu mógł dostać — ozwał się pułkownik.

Obszarpany nędzarz nie dał odpowiedzi.

— Czy wiesz kim jesteś?

Uśmiechnął się słabo.

— Czy wiesz, że się nazywasz Limmason, porucznik Limmason z pułku Białych Huzarów?

Błyskawicznie przyszła odpowiedź w tonie lekkiego zdziwienia:

— Tak, nazywam się Limmason, naturalnie.

Błysk zgasł mu w oczach i zwinął się znowu, śle-

Sprawa ta jednak prędko i gładko znalazła rozwiązanie niezależnie od troskliwych starań Białych Huzarów. Porucznik powrócił po to tylko, aby odejść bez powrotu w trzy dni później, a żałośnie tony marsza pogrzebowego i miarowy pochód szwadronów objawił zdziwionemu światu, że, choć nie było luki w sztabie, oficer tego pułku złożył szarżę... na zawsze.

Zaś Dirkowicz wciąż miły, giętki i ujmujący, odjechał także wieczornym pociągiem. Mały Mildred wraz z drugim kolegą odprowadzili go, był on bowiem gościem pułku i choćby był wypoliczkował pułkownika otwarcie, prawo pułkowe nie upoważniało do najmniejszego odstępstwa od gościnności.

— Bądź zdrow, Dirkowiczu, szczęśliwej podróży — rzekł Mały Mildred.

— „Au revoir“, drogi przyjacielu — odrzekł Moskal.

— Doprawdy!? zdawało się nam, że wracasz do domu?

— Tak jest, ale powrócę. Moi drodzy, czy ta droga zamknięta? — Wskazał w kierunku, gdzie gwiazda wieczorna błyszczała nad Khyber-Passem.

— Na Jowisza! Zapomniałem. Aha, właśnie. Przyjemnie nam będzie cię powitać, stary przyjacielu, kiedykolwiek ci się podoba. Czy masz wszystko, czego ci potrzeba, cygara, lód, poduszki? „All right“. A więc „au revoir“, Dirkowiczu.

— Hm — mruknął kolega, gdy tylne światła pociągu zmniejszały się w oddaleniu. — Ze... wszystkich... nieposkromionych...

Mały Mildred nie odpowiedział, lecz wpatrywał się w północną gwiazdę, nucąc pod nosem kuplet operetkowy, popularny wówczas w pułku Białych Huzarów. Tak brzmiał:

Żal mi cię bardzo Sinobrody Panie,
Albowiem wcale nie pragnę twej szkody
Straszliwa jednak rzecz się tutaj stanie
Jeśli powrócisz, Panie Sinobrody.

Tłum. z angielskiego G.



Najlepsza szwajcarska czekolada nr. 1001.
 Gratisowe próbki otrzymać można wszędzie! 8876

W Stryju, dnia 28 października 1905.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Stryju ogłasza konkurs na dwa stypendya w kwocie po 120 koron dla uczniów Krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach z fundacji stypendyjnej powiatu stryjskiego imienia Cesarza Franciszka Józefa I-go.

Przynależność do powiatu stryjskiego wymagana bezwarunkowo.

Bliższe warunki przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych, w Zarządach szkół ludowych i urzędach parafialnych w powiecie stryjskim.

Termin do wnoszenia podań do dnia 25 grudnia 1905 r. 11053

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

Prezes:
Onyszkiewicz.


Otrzymałem
 świeży transport
 herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna
 herbaty Congo zł. 1.60
 Souchong „ 2.—
 Souchong zbiór maj. „ 3.—
 Kaysow „ 4.—
 Wysiewki z herbaty zł. 1.30.
 Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 10977
Edmunda Riedla
 we Lwowie
 ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Stanisławów, dnia 8 listopada.

KONKURS.

Na posadę praktykanta przy Banku zaliczkowym w Stanisławowie na razie z miesięcznym adnutum 50 koron.

Kandydaci mają się wykazać:

- 1) metryką urodzenia,
 - 2) świadectwem szkolnym z ukończonej przynajmniej IV klasy szkoły średniej,
 - 3) świadectwem moralności,
 - 4) świadectwem uwolnienia od służby wojskowej.
- Kandydaci, którzy złożyli egzamin z rachunkowości i wykazują się praktyką bankową, mogą mieć pierwszeństwo.

Udokumentowane podania wnosić należy na ręce podpisanej dyrekcji najdalej do dnia 27 listopada 1905.

BANK ZALICZKOWY
11060 W STANISŁAWOWIE

stowarzyszenie zarejestrow. z nieogr. poręką.



GUTTMANNA
 oryginalne
 patentowane
KŁOZETY
POKOJOWE

hermetycznie zamknięte, bezwonne, w rozmaitych dyskretnych formach meblowych, 10657

są najlepsze!

Illustrowane cenniki gratis i franko wysyła c. i k. uprzyw. fabryka kłozetów

L. Guttman
 Lwów ul. Jagiellońska 8.
 (naprz. ul. 3 Maja).

File: Wiedeń, Bukareszt, Budapeszt, Karlsbad, Marienbad. Największy wybór foteli do wożenia chorych, krzesła dla dzieci, bidety, wanny, lodownice, papier kłozetowy, skrzyneczki na papier i higieniczne spluwaczki.

Ostrzega się przed bezwartościowym naśladownictwem.

Tylko z marką  Wyszczególnienie
 ochronną nienie
 prawdziwe. rządowe.

Główne zastępstwo Austro-Węg. Termaphor. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia).

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Rzeczyki w powiecie Rawa Ruska podaje do wiadomości, iż ma na sprzedaż w swych lasach drzewostany na przestrzeni około dziewięciu morgów, mianowicie 909 sztuk dębów materiałowych, 268 sztuk sosen materiałowych, 32 sztuk dębów opałowych i 10 sztuk sosen opałowych.

Minimalna cena wynosi 20.500 koron.

Ktoby miał chęć kupienia, zechce najdalej do 25 listopada br. wnieść zapieczętowaną ofertę minimalną cenę kupna przewyższającą i zadatkowaną najmniej kwotą 1.500 koron do rąk dra Pajaka, adwokata we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 13, który także bliższych wiadomości oferentom udzieli. Otwarcie ofert nastąpi 25 listopada br. Najwyższa oferta zostanie przyjęta, a innym oferentom zostaną zadatki zwrócone.

Lwów, 14 listopada 1905.

11049

GERMANIA Akc. Tow. ubezpieczeń na życie w SZCZECINIE

W Austrii operuje od r. 1873. 10509

Biura w Wiedniu, „Germaniahof“ I. Lugeck Nr. 1 i Sonnenfelsgasse Nr. 1 we własnych gmachach Tow.

Stan ubez. z końcem 1904 823.9 milionów koron
 Fundusze rezerwowe 356.4 „ „

Do rozdziału dywidendy istniejące rezerwy zysku ubez. 24.5
 Dywidenda według planu B w roku assekuracyj. 1906/7 aż do 71 1/2% pełnej premii.

Ubezpieczenie na wypadek nieudolności do pracy!

Korzyści ubezpiecz. na wypadek nieudolności do pracy w porównaniu z każdym innym rodzajem ubez. są następujące: Na wypadek trwałej i zupełnej niezdolności do pracy, spowodowanej słabością lub wypadkiem np. chorobą umysłową, paraliżem, podagrą, uwiązaniem rdzenia piersiowego, ślepotą, głuchotą itp. uwalnia się ubezpieczonego począwszy od następnego roku ubezpieczenia od wszelkiego dalszego płaćenia premii Taryfa IV. JD., ubezpieczony otrzymuje nadto od tego samego czasu 5 lub 10% rentę roczną od ubezpieczonego kapitału aż do dożycia lub do dnia płatności ostatniej premii rocznej.

Bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie
Adolf Libmann,
 Dom bankowy, Lwów, Sykstuska 2.



ISKRA
 10974

UŻYWAJCIE TYLKO PAST DO OBUWIA ISKRA

L. owskie bi ro han lowe
Z. Majewski
 ul. Kościuszki 4
 poleca
Węgiel krajowy
 z kopalni „Bory“ kalori 5914 Tow. akc. Górniczo-Przemysłowego (przed. Domsa)
 całemi wagonami — albo z odstawą do domu po 50 kg. w workach plomb.

Przestroga!
 Rozwozicielom nie wolno sprzedawać węgla bezpośrednio! 9139

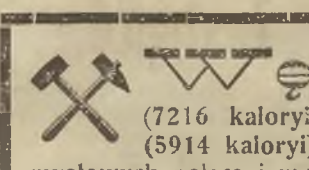


Piece „Wulkan“
 są najlepszymi ogrzewaczami trwałymi.

Ogromna siła ogrzewania przy najmniejszym zużyciu paliwa. Do nabycia we wszystkich specjalnych handlach pieców i sklepach żelaznych.

Specjalny wyrób firmy **Nestler & Breitfeld**
 G. m. b. H.
 Huta żelazna Breitenbach, Czechy. Odlewnie, zakłady do emaliowania i niklowania.

„Wulkan“ jest pod ochroną prawa wobec bezwartościowych imitacji. a nazwa ta odłana jest na drzewcach każdego pieca, na co przy kupnie zważać należy. Cenniki, plakaty itd. darmo i oplatnie.



Węgiel pierwszorzędn. górnośląski (7216 kaloryi) oraz najlepszy krajowy (5914 kaloryi) dla gorzelni i celów przemysłowych poleca i wysyła wprost z kopalni firma
Adolf Blumenfeld
 Kraków ul. Pawia 12 Kraków

Warszawska Fabryka gorsetów „Karolina“
 — Lwów, Pałac Hausmana —
 poleca wielki wybór
Gorsetów
 najnowszego kroju
 z prostą brylą.

Zamówienia skutecznia się w ciągu 24 godzin. 8908

Przeszło 1000 podziękowań!
 i atestów Pp. Lekarzy, klinik i szpitali, świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej

Ichtyomentholu
 (prawnie chroniony)

który częstokroć po kilkurazowym użyciu, usuwa niezawodnie i trwale: Reumatyzm, nerwobole, nościec, porażenie, ból głowy, ból zębów i inne dolegliwości natury reumatycznej i nerwowej.

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach lub też wprost z laboratorium chemicznego aptekarza

Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki. Ostrzega się przed naśladownictwem. 10089

Gwałtu!



Na kaszel, chrypkę i zaflegmienie działają szybko i pewnie

Eggera pastylki piersiowe.

Wyborne w smaku, nie psują apetytu! Pudełko po 1 kor. i 2 kor.
 Pudełko próbne po 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach austriackich! 9544

Wiwat!



Eggera pastylki piersiowe wyleczyły mnie raz, dwa!

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób pociągających do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowawcze zbierane. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.

Towarz. maszyn trykotowych do roboty domowej.
THOS. H. WHITTICK & Co.
 Praga, Petersplatz 7, I—154. 9309

Wyrób krajowy!

Najlepsze mydła toaletowe, gospodarskie i świece stearynowe własnego wyrobu po cenach najniższych poleca

Fabryka mydeł i świec
E. J. FRIEDRICHÓW
 LWÓW, ul. Krakowska 1. 13, ul. Lelewela. 10135

Kor. 580.000

łączna suma wygranych
9 ciagnień **9** rocznie
 Najbliższe dwa już 15 i 16 listopada 1905.

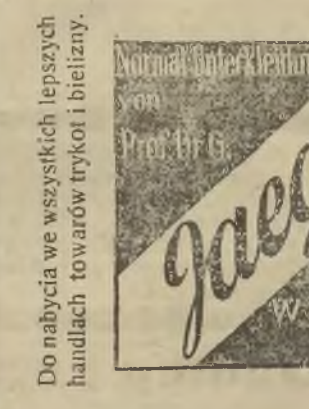
Jeden 3% kred. ziemski Gewinsschein Em. 1880
 Jeden serbski państwowy (tabaczný) los.
 Jeden Jozsiv los „Dobrego serca“.

Wszystkie trzy losy razem za gotówkę koron 104.50, lub w 33 miesięczn. ratach po k. 3.75. Każdy los podlega ciagnieniu. Natychmiastowe wyłączenie prawo gry po przesłaniu pierwszej raty.

Wykaz losowań „Neues Wiener Mercur“ darmo.

KANTOR WYMIANY
Otto SPITZ
 Wiedeń I, Schottenring 26. 10678

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów trykot i bielizny.



gaeger
 Allemtige Fabrikanten
 W. Benger Söhne
 Bregenz

Wiedeń, I, Kohlmarkt 8. Ilustr. katalogi darmo.

Skład fabryczny en gros: 8790